Nr. 13. Lwów, dnia 29. marca 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Przemówienie generał-majora R. hr. Lamezana

na nadzwyczajnej Radzie Ogólnej c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego

we Lwowie dnia 2. marca 1918.

(Ciąg dalszy).

Przechodzę teraz do samej roboty, jaką Namiestnictwo w jesieni rozpoczęło.

Powiedziałem już, że wszelka akcya w sprawie obsiewów jesiennych była spóźniona, bo pod koniec sierpnia nie można dopiero myśleć o rozpoczęciu przygotowywań pod zasiewy jesienne, zwłaszcza w takich warunkach, jakie panowały w Galicyi wschodniej. — Dlatego więc, gdzie tylko mogliśmy cośkolwiek w tym kierunku zrobić, tośmy to robili, pozwalając zresztą, aby inicyatywa prywatna, nie oglądając się na nic, była możliwie czynna, a zatem nawet patrząc przez palce na rzeczy, które właściwie były przeciwne ustawie, za co też Namiestnictwo miało pewne nieprzyjemności.

Najważniejszem zadaniem dla nas było dostarczenie nasienia tym powiatom. W tym też celu otworzyliśmy 10 powiatów w Galicyi wschodniej i wydaliśmy polecenie Starostwom pozwolenia zakupywania tam każdemu upoważnionemu przez Starostwo nasienia na obsiewy jesienne dla powiatu drugiego. Miało to pewien skutek, udało się nam bowiem znaczną ilość nasienia w ten sposób przesłać. Prócz tego przesuwano jeszcze skąd tylko było można nasienie do Galicyi wschodniej, tak, że kilkadziesiąt, a może do 100 wagonów w ten sposób tam się przedostało.

Naturalnie z góry było absolutnie wykluczone, aby wszystkim w ten sposób dostarczyć nasienia, by zatem nikt nie potrzebował starać się o nie samodzielnie, nawet bowiem przy najlepszych chęciach i usiłowaniach władza krajowa nie byłaby w stanie skutecznie przeprowadzić takiej organizacyi w ciągu dwu miesięcy. — Trzymaliśmy się zatem tej zasady, by każdy przynajmniej tyle zasiał, ile będzie potrzebować sam dla siebie na rok przyszły.

Nie można było na to liczyć, by odrazu dało się rozwinąć wielką produkcyę, choć gdyby to było możliwe do osiągnięcia, byłoby bardzo pożądane. Liczyć na taką wielką produkcyę byłoby wielkim błędem. Z tej przyczyny musieliśmy wyjść z założenia, że uskutecznienie zasiewów, któreby każdemu mogły wystarczyć do wyżywienia siebie, było jedynie możliwe do osiągnięcia.

Równocześnie wszczęliśmy także akcyę w sprawie zasiewów wiosennych. Akcya ta była jednak przedewszystkiem wstrzymana przez opóźnienie rozgraniczenia zarządu poszczególnych powiatów między Namiestnictwo a c. i k. armię. Miało to nastąpić jeszcze w listopadzie, a nie stało się jeszcze w grudniu, lecz dopiero częściowo gdzieś w styczniu, zaś w całości aż dnia 1. lutego b. r. Mogę zapewnić, że nie nasza w tem wina, nie chcę jednak przez to powiedzieć, by była w tem wina kogoś innego, winę bowiem ponoszą jedynie warunki, w których cokolwiek zaczyna się robić, napotyka się na trudności, powstrzymujące najlepsze starania.

Powiaty te nie były zatem nam wówczas jeszcze oddane. Było nam więc bardzo trudno zarówno wysłać coś stamtąd, co mogłoby przydać się innym, jak i dostarczyć tam tego, co one potrzebowały. To ostatnie było prawie że niemożliwe, przesyłki nie były zapewnione, gdyż wszystko było w ręku innej władzy, zresztą trudno było wogóle skonstatować, jakie są najniezbędniejsze potrzeby rolnicze w tych powiatach. W tym też celu już w grudniu staraliśmy się zasięgnąć w tym kierunku informacyi, a z początkiem stycznia mieliśmy mniej więcej jasny już obraz tamtejszych potrzeb. Równocześnie już od początku listopada poszukiwaliśmy nasion poza krajem.

Od 1. lutego b. r. obszary owe są już zupełnie rozgraniczone, obecnie zatem wiemy, gdzie i co mamy

do czynienia, mając podobnie jak i c. k. armia pewne prawa i obowiązki na swoich obszarach.

Galicyę wschodnią podzielono zatem na 3 części: obszar A, t. j. ten, który już od r. 1915 mniej więcej jest w naszym ręku, który już choroby dziecięce odbudowy przebył, a który już dziś, mając pewne siły, zaczyna odżywać.

Obszar drugi, B, graniczy na zachód mniej więcej po Złotą Lipę i Narajówkę, a na południe po Dniestr, przytykając za Dniestrem do powiatów kałuskiego i stryjskiego, poczem do Seretu i w dalszym ciągu na południe — z wyjątkiem powiatu zaleszczyckiego — aż do granicy Bukowiny.

Na razie więc II. armia ma jako obszar C powiaty: brodzki, radziechowski, złoczowski, zborowski, tarnopolski, skałacki, śniatyński, zbarazki, czortkowski, zaleszczycki i borszczowski.

To są powiaty, które należą do armii i nazywają się jeszcze „ściślejszym obszarem wojennym“.

W tym obszarze C armia ma dawać nasiona potrzebne, oraz ma przeprowadzić całe wiosenne zasiewy. W obszarze B zadanie to jest naszym obowiązkiem, w zamian za co jesteśmy panami sytuacyi (albo powinniśmy przynajmniej nimi być) — jest tam bowiem administracya cywilna, wojsku nie wolno w nim niczego rekwirować, a wszystko, czego potrzebuje, może być rekwirowane przez władzę polityczną, przyczem Starostwa mają wyznaczać, co można zabrać. Że to nie wszędzie tak się dzieje, jest nam wiadomem, ale Namiestnictwo czyni wszystko, co może, żeby temu zaradzić i przynieść ulgę i aby nie dopuścić do rekwizycyi szkodliwych.

Z drugiej jednak strony nie można zapominać, że i armia także jakoś żyć musi i że stoimy przed *vis major*. Jeżeli trafiają się nadużycia, jeżeli przeprowadza się ze zbytnią surowością niektóre sprawy mogące być załatwione bez tej surowości, to, o ile to tylko dojdzie do wiadomości Namiestnictwa, staje zawsze ono w obronie ludności cywilnej, starając się złemu zaradzić *).

(Dok nastąpi).

JÓZEF TAKLINSKI.

Emigracya powojenna a nasze rolnictwo.

Do skreślenia tutaj pewnych myśli zmuszają mnie fakta, które od kilku miesięcy poczynają przybierać coraz wyraźniejsze kształty, dla naszego rolnictwa w przyszłości wprost zgubne.

Otóż w środkowej i zachodniej Galicyi pojawili się agenci pruscy i w zupełnej ciszy odnawiają lub zawierają nowe umowy z robotnicami wiejskiemi celem wychodźtwa zarobkowego do Prus. Ajenci ci wyzyskują obecną sytuacyę, wytworzoną przez rząd i wojsko, t. zw. robociznę przymusową, która pod wieloma względami, zwłaszcza z powodu niesumienności niższych organów dworskich, przypomina czasy przed zniesieniem pańszczyzny.

Emigracya wiejska z Galicyi liczy przeszło milion dwieście tysięcy osób, które nie mogąc wyżywić się

*) Z przyczyny braku miejsca dokończenie podamy w następnym zeszycie. *Przyp. red.)*.

J. FROŃ.

Z ziemi oswobodzonej.

Przed paru tygodniami na tem miejscu wyraziłem powątpiewanie co do ukraińskiego zboża i zaczyna się sprawdzać, że nie bardzo odbiegłem od prawdy lub nawet z nią się zrównałem.

Dr Paul, kierownik Urzędu żywnościowego, twierdzi, że wprawdzie zboża jest tam dosyć, ale go za pieniądze dostać nie można, lecz w handlu wymiennym, rzekomo za maszyny. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, jakich to maszyn potrzebuje Ukraina i skąd się wzięło tak nagłe zapotrzebowanie tychże, bo przecież Ukraina nie przechodziła losów n. p. Galicyi, nie straciła swych fabryk przemysłowych działaniem nieprzyjaciół i przyjaciół. Wróg nie palił miast ni folwarków i rząd nie rekwirował metali.

No! ale niefortunną pomyłkę trzeba jakoś upozorować.

Natknąłem się natomiast na taki fakt, że z osławionej Besarabii, płynącej rzekomo mlekiem i miodem w wiedeńskich wyobraźniach, przywlokło się w nasz powiat kilka fur po hreczkę. Co to za fury, do kogo należały? — zechcą się Szanowni Czytelnicy domyśleć.

Kierownik dzisiejszej nawy państwowej posiada szczęśliwą gwiazdą, ale nieszczęśliwą rękę i każdy szczery austr. patryota powinien mu był życzyć wcześniejszego jeneralstwa, możeby już dawniej podzielił los innych „wielkości“, tak naszemu krajowi przychylnych.

Z brzmienia nazwiska powinniśmy się do niego przyznać i nietylko nazwiskiem przypomina polskiego szlachcica, ale nawet przywarami, bo nie umie się obejść bez żyda faktora nawet w polityce.

Do zawarcia pokoju nie użył hr. Czernin znawców międzynarodowego prawa, administracyi, statystyki, ekonomii, geografii, etnografii i t. p. uczonych, jakich zdania powinien był wysłuchać po tak długiej i krwawej wojnie, ale wystarczyło mu zdanie żydka z Czerniowiec, swego faktotum od nieszczęśliwej bukaresztenskiej polityki.

Otóż żydek ów, p. E., „potrzebujący“ mówić dziś z guwernerami po francusku i angielsku, został przez hr. ministra użyty, w spółce z dyszącym nienawiścią do Polski bojarem wołoskim Wasilką, jako jedyny wytrawny znawca Ukrainy. Przecież p. E. bywał w Nowosielicy ruskiej, swego czasu robił tam „geszefta“, zapuszczał się nawet aż do Kiszyniewa, zatem poznał Ukrainę na tyle, że na jego zdaniu można było polegać. Zresztą jest to „kepełe“ nie lada, jeżeli rozporządza dziś kapitałem 25 milionów koron, a nie tak dawno nie posiadał nic, prócz Sury i „dzieciów“. Jest to osobistość tak ważna na szali dziejów obecnych, że, jak sobie we Wiedniu opowiadają, hr. minister aż o 2 dni musiał opóźnić swój wyjazd na przerwane rokowania, gdyż p. E. kończył kuracyę w Karlsbadzie (potrzebuje być zdrów, bo ma zostać szlachcicem).

Źle się dzieje, że polskie przysłowie „cudze chwalicie, a swego nie znacie“ przeszło do czynu austr. polityki.

Bo proszę sobie wyobrazić, że kilkanaście powiatów w jesieni i świeżo oswobodzonych rozporządza około $1^1/_2$ miliona morgów ziemi ornej, najurodzajniejszej w państwie. Otóż te olbrzymie przestrzenie będą leżały w olbrzymiej ilości odłogiem.

Czemże się to dzieje? bo gotowe zboże ma leżeć w Besarabii, a jeżeli nie tam, to w Odesie, a gdyby jeszcze i nie tam, to napewno w Rostowie, Astrachaniu lub Carycynie!

z pracy rolniczej i nie znajdując równocześnie zarobku w przemyśle, wyjeżdżali za zarobkiem do Niemiec (obieżysasi), Danii, Szwecyi i Francyi lub do Ameryki Północnej i Południowej. W roku 1912/13 wyemigrowało do Niemiec 73.000 Polaków i 83.000 Rusinów. Z powodu braku dat statystycznych nie wiemy, ile tysięcy wyemigrowało do innych państw Europy, jednak mniej więcej, jeśli weźmiemy daty z r. 1917, to Polaków wyjechało 60.000 a Rusinów 31 000. Wychodźtwo do Kanady z Galicyi wynosiło ogółem Polaków, Rusinów i żydów w r. 1908 — 71 000.

Emigranci ci, zmuszeni szukać środków do życia poza granicami kraju, stanowią wielką stratę narodową i społeczno-gospodarczą. Jest to zjawisko, świadczące dobitnie o naszej niezaradności i obojętności o lud własny, który rozprasza się i idzie na poniewierkę, chociaż przy dobrej woli naszej znalazłby u nas dosyć zarobku, a my nie potrzebowalibyśmy suszyć sobie głowę nad sprowadzeniem kulisów chińskich.

Wiele majątków polskich przechodzi w ręce obce rzekomo z powodu braku robotnika, podczas gdy przeszło milion, a więc $^1/_8$ całej ludności Galicyi, musi szukać zarobku poza granicami kraju.

Objaw naprawdę smutny i dziwny.

Przyczyny tego dziwnego zjawiska znajdziemy bardzo łatwo. Lud nasz, emigrując do Niemiec lub Danii (tam najgorsze warunki), wie z góry, co go tam czeka, jaka praca i obchodzenie się nim, lecz pracy się nie boi, chce dorobić się czego, a za uciułany na obczyźnie grosz nabyć nową ziemię, znów orać ojczysty zagon, już powiększony i zaokrąglony. Drogą tą wpłynęły do Galicyi w ostatnich latach przedwojennych miliony, które zasiliły i podniosły włościańskie gospodarstwa.

Dlaczego te tysiące nie znajdują zarobku w kraju, a my narzekamy na brak robotnika?

Są dwie tego przyczyny.

Pierwszą i najważniejszą, to złe obchodzenie się organów niższych folwarcznych z robotnikiem, często ludzi z akademickiem rzekomo wykształceniem, również poniekąd samych właścicieli lub ich pełnomocników. To jest święta prawda. Urodzony i wychowany na wsi, pracując dłuższy czas z ludem, przekonałem się o tem bardzo dokładnie.

Emigruje robotnik, który we własnej wsi nie może się wyżywić, a gdzież jest dwór, ten spichlerz wsi? Zboże sprzedawało się żydom, od którego chłop musiał kupować, płacąc mu nadwyżkę, oczywiście zarobek żyd-pośrednik mieć musiał.

Wynagradzanie za pracę było nieregularne, nieraz wprost urągające. Zapowiadano np. do żniw 2 K dziennie, później płacono mniej, a odciągano za lenistwo, szkodę i inne; nieraz dany robotnik musiał wystawać godzinami, nieraz czekać miesiącami na zapłatę. Nie regestrowano imiennie dni roboczych, a więc za zgubione kwity nie wypłacano. Besztano i wyzywano ludzi ostatniemi słowami. Do dworu nie można się było zbliżyć, chłop począł dworu unikać, a nie znalazłszy we dworze oparcia, szedł na „Saksy“, żywiąc nienawiść do tego dworu.

Dwór dla wsi nie czynił nic, przeciwnie, utrudniał chłopu nabycie ziarna i drzewa, często zamykając lasy dla chłopów, sprzedając drzewo pośrednikom. Ile znam wypadków, gdzie chłop chciał zmienić nasienie zboża lub okopowych w swoim dworze, to albo mu z rozmysłu wcale nie sprzedawano, lub po wyższych cenach, albo

---

A przecież łatwiej jest wziąść gotowe, jak męczyć się nad produkcyą!

Jakież to złośliwe porównania możnaby czynić na tle powtarzanego z roku na rok rozporządzenia o przymusowej uprawie gruntów, nieużytków etc.

W jakim celu mamy szukać do uprawy aż nieużytków, skoro leży miliony morgów najurodzajniejszej ziemi odłogiem przez całe lata, jedynie tylko z powodu fałszywie wybranej drogi polityki państwowej centralnego rządu.

W okolicach podległych administracyi armii potworzono urzędy gospodarcze, ale czy te urzędy miały coś do czynienia z gospodarstwem?

Jeżeli nie zrobiły szkody, to nie było z nich i pożytku.

Pocieszano nas jednak i obiecywano, że każdy spalony czy zdemolowany folwark otrzyma barak na pomieszczenie rodziny gospodarza, najkonieczniejszej służby, inwentarza i ziarna. Jednak minęła jesień, zima, i idzie wiosna, a baraków jak nie było, tak i niema. Stąd jeden mieszka w mieście, inny się ciśnie kątem śród największej niewygody a za drogie pieniędze w chłopskiej chacie, nie mając gdzie pomieścić kilku korcy zboża, które otrzymał z ekspozytury rolniczej na siew. O umieszczeniu inwentarza nawet myśleć nie można.

Otóż tak wygląda odbudowa i pospiech pomocy rządowej. Kierownicy centralnej polityki i ich faktorzy porastają w pierze i tytuły, a kraj popada w coraz głębszą nędzę.

Miała nas spotkać i druga wydatna pomoc, t. j. zmobilizowanie motorów krajów zachodnich do pierwszej bezpłatnej orki. Motorów tych miało być X + N zarówno parowych jak i motorowych. Jednak z każdym tygodniem niewiadoma bliżej liczba przyobiecanych motorów malała o wiadomą odjemną, i jak tak dalej pójdzie, to w rezultacie wypadnie zero.

Jednego jesteśmy pewni, że spotka nas bojkot na całej linii. Są miejscowości objęte tak silną agitacyą, że o dostaniu służby lub robotnika miejscowego mowy niema, a sezonowego nie można sprowadzić dla absolutnego braku pomieszczenia i pożywienia. Ten bojkot ma na celu usunięcie większej własności przez zmuszenie jej do parcelacyi. Wprawdzie każdy dwór otrzymał zaproszenie Starostwa do starania się o jeńców wojennych, o których kilku wniosło prośby i kaucye i otrzymało jeńców, ale na papierze. Wszelkie prośby, telegramy i zabiegi nie odnoszą skutku, Biuro rozdziału okazuje stoicki spokój; spełniło swe zadanie.

Obywatelstwo okolic naddniestrzańskich skarży się na kradzieże, a nawet napady leśne, i rzeczywiście po kilkoletniej gospodarce wojennej moskiewskiej i niemoskiewskiej czyszczenia i przecinki ukraińskie bynajmniej dodatnio na kulturę leśną nie wpłyną.

A no trudno, jeżeli dziś nie każda kradzież jest kradzieżą i to określenie można dowolnie interpretować.

Po zimowym zastoju kolejowym zaczynamy otrzymywać narzędzia rolnicze po cenach horendalnie wysokich, bo za lichotę płużek Nr 5 płaci się 200 kor. Z drożyzną pogodziliśmy się dawno, ale nie możemy się pogodzić z uszkodzeniami i rabunkiem kolejowym. Za zdwojone taryfy kolej obsługuje możliwie najgorzej, bo do ładowań używa dzieci, które z reguły uszkadzają ciężkie maszyny. Uszkodzenia są bardzo poważne, a już z reguły brakuje wszelkich części zapasowych, które znikają bez śladu i nie zawsze wydający urzędnik kolejowy jest w takim humorze, że uzna kradzież lub uszkodzenie. Jeszcze gorzej kształtuje się rzecz, gdy brakuje części składowej, jak trzusła, regulatora u pługa, sit u młynka, zębów u kultywatorów, jednej lub co

zboże złe. Często widziałem zaciśnięte pięści, skierowane w stronę dworu.

Oto przyczyna, dlaczego lud, mając w swej wsi zarobek, opuszczał ją jednak i szedł pracować dla obcych.

Jest to prawda, może za wiernie przedstawiona, lecz nie da się niczem zbić i zaciemnić.

Drugą przyczyną jest brak organizacyi biur pośrednictwa pracy. Dotychczasowe biura powiatowe działały raczej na zewnątrz, niż na wewnątrz. Obsadzone one były ludźmi protegowanymi, bez jakichkolwiek zdolności, a przedewszystkiem ludzie ci, goniąc przeważnie za osobistym zarobkiem, byli chyba najmniej owiani duchem obywatelskim. Sprawę tę całą musi się zmienić od początku. Jestem za utworzeniem syndykatu rolniczo-robotniczego. Syndykat taki, mając swe filie po miastach a ajencye po wsiach, dostarczałby dworom robotników różnych dykasteryi.

Syndykat ten musiałby się składać z przedstawicieli właścicieli dóbr, dzierżawców i przedstawicieli ludu. Organizacya musiałaby obejmować cały kraj, tworząc filie powiatowe, któreby zawsze regulowały ceny robocizny, czas pracy (kwestya bardzo sporna obecnie), brałyby w obronę tak pracowników jak i pracodawców, po skończonej robocie w jednym majątku dawały zaraz robotnika drugiemu do skończenia robót, rozdzielałyby robotników w stosunku do obszarów roli, wreszcie tworzyłyby sądy do rozstrzygania kwestyi spornych.

Syndykat taki sprowadzałby ludzi z gór, górali, którzy chętnie za zboże przyjadą w niziny na pracę sezonową. Górale za zboże płacą nieraz pośrednikom ceny wprost nieprawdopodobne.

Musimy już teraz zastanowić się nad tą ważną sprawą, stanowiącą o przyszłości naszej własności, nim jeszcze rząd obejmie to w swe ręce, bo doświadczenie nas uczy, że czego my sami nie zrobimy, to obcy, o ile coś niby dla nas uczynią, to nie na naszą korzyść i nie dla naszego dobra. Biurokracya wypacza zawsze najidealniejsze nieraz sprawy.

Musimy się również postarać o tępienie różnych ajentów, którzy już coraz bardziej zaczynają grasować po naszych wsiach i namawiać lud do emigracyi do Niemiec. Najlepiej po porozumieniu się z przewodnikami ludowemi wydać odezwę do ludu wiejskiego, a po wsiach niech każdy właściciel, dzierżawca, każdy oficyalista uspołeczniony zakłada czytelnie, kooperatywy, niech dwór idzie ręka w rękę z ludem. Zejdźmy z piedestału uświęconej tradycyi, zaglądnijmy do chat, ulżyjmy nędzy ludu naszego, bądźmy mu przyjaciółmi, boć to synowie naszej Ojczyzny, a słowa Krasińskiego nie będą już poezyą, marzeniem, lecz przybiorą się w szaty rzeczywistości, tak nam dzisiaj potrzebnej w tej strasznie ciężkiej chwili, a zobaczymy, że będzie to dla nas i dla całej Polski najlepszą rzeczą i największe przyniesie korzyści.

Hodowla ryb w powiatach wschodnich Galicyi.

Katastrofalne prawie położenie hodowli bydła i produkcyi mięsa i mleka, przepowiedziane już w drugim roku wojny w motywach Oddziału pokuckiego o wprowadzenie w życie hodowli ryb na większą skalę, zaczyna się dawać czuć już teraz w całej pełni.

Stąd wynikło, iż podczas Ogólnej Rady Tow. Gosp dnia 2. marca b. r. zwrócono się do inicyatora owych wniosków, dra H. Wielowieyskiego, z pro-

gorsza dwóch części wałka, wtedy urzędnik wprost przeczy, by coś brakowało, bo narzędzia nie zna, na jego konstrukcyi się nie rozumie i natenczas pozostaje Ci bracie wóz i przewóz bierz albo nie. Jeżeli wykupisz, będziesz coś w polu robił, a jeżeli nie, to musisz zrezygnować z uprawy, bo Moskale wywieźli narzędzia, a chłopi rozbili je i rozkradli do najdrobniejszego kawałka. Wykupiwszy połamane narzędzia trzeba je zaraz wieźć do kowala na trzecią lub piątą wieś i tam się dowiadujesz, że dla braku żelaza lub koksu te nowe i przepłacone narzędzia nie mogą być naprawione. Tak dzisiaj wygląda opieka rządowa nad rolnictwem.

Okolice nasze miały szczęście sześciokrotnego oswobodzenia (bo i Moskale twierdzili, że nas oswobodzili od „jewrejów“ i „germańców“), czyli każdym razem strona uciekająca zabierała gdzie był jakikolwiek wóz i koń. Rezultat jest zatem taki, że w żadnym dworze nie ujrzysz wozu, a i na wsi zaledwie w dziesiątej chałupie złożone coś na kształt wozu. Ten stan został we właściwem miejscu przez odnośną władzę przedstawiony przed siedmioma miesiącami i — wozów jak nie było, tak niema. Czyż bez wozów da się pomyśleć jakieś zagospodarowanie? W normalnym czasie żaden folwark wozu nie kupił, sporządzał go sam swoim stelmachem i kowalem. Dziś z kuźni i stelmacharni nie pozostało ani śladu, stelmach i kowal bronią wielkości mocarstwowej państwa, drzewo na wozy zostało spalone przez różne „abteilungi“ lub chłopów, o dostaniu żelaza nawet mowy niema, czyli spreparowanie wozu we własnej administracyi jest wykluczone.

Dzięki zawartemu „pokojowi“ z Ukrainą możnaby dostać koni, no, ale *engeres Kriegsgebiet* stoi temu na przeszkodzie i tylko ubocznymi drogami, narażając się na nieprzyjemności, można coś w tym kierunku zdziałać. Są odważni, którzy przebywają Dniestr wpław, bo czas nagli i nie można tygodniami wyczekiwać na przepustki, ale stoją oni wobec nowej zagadki, w co konia ubrać, by nim można pracować. Zdaje się, iż wrócimy do przedhistorycznego sposobu mocowania konia do narzędzia za ogon. Czyżby odnośne czynniki nie mogły w tym kierunku coś zdziałać?

Otóż te i inne przyjemności życia dzisiejszego doprowadziły gospodarza do tego, że ten i ów chętnieby się pozbył ciężaru, ziemią zwanego. Daje się to wyczuć szczególnie u tych, którzy są z ziemią luźnie związani lub nabyli ją w celach spekulacyjnych. Trudno zatem przewidzieć, jak się narodowo ukształtują stosunki posiadania, które dotąd nie należały do różowych.

Przed paru laty mieliśmy prawdziwą radość, gdy jeden z większych majątków przeszedł w ręce prawdziwie polskie; jakżesz krótkotrwała ta radość! Dziś słyszymy tam znowu dźwięki obcej mowy, bo właściciel (?) nie wierzy, by się znalazł równowartościowy krajowiec, „chce zostać przy ziemi“, jak się wyraził, i sądzi, że tylko Niemiec potrafi obronić polską ziemię.

Czyż można wymierzyć silniejszy policzek obu polskim wyższym uczelniom?!

Szczęściem, że takich Polaków nie mamy tu więcej i że reszta łączy się, skupia, umie ocenić obce, ale nie dała się zaślepić cudzem.

pozycyą stworzenia oddziału rybackiego w tem Towarzystwie, celem skoncentrowania odnośnych przedsięwzięć na terenie tą organizacyą objętym.

W odpowiedzi, wyrażającej najlepsze w tej mierze chęci, nadesłał nam p. W. najnowszy swój memoryał, przedstawiony rozkazem cesarskim z 27. lutego 1917, stworzonemu Wspólnemu Wydziałowi żywnościowemu (*Gemeinsamer Ernährungsausschuss* — pod prezydencyą gen. majora Landwehra von Pragenau), którego jest rolniczym rzeczoznawcą na tereny wojenne, drukowany w Nr 4/1918 *Oesterreichische Agrarzeitung*, następującej treści.

„W związku z moimi poprzednimi wywodami*) uważam za wskazane zwrócić ponownie uwagę c. k. Urzędu żywnościowego jako też Wspólnego Wydziału żywnościowego na możliwość i konieczność zastąpienia mięsa bydlęcego, którego nieoględna konsumcya zagraża już kapitałowi tej gałęzi gospodarstwa, wzmożoną produkcyą ryb karpiowatych.

Teza ta polega na przyrodzie tej kategoryi zwierząt, zwłaszcza karpia hodowlanego, którego ogromna płodność i skromność życiowych wymagań, oraz szybkość wzrostu, przy właściwem traktowaniu prowadzi do wprost fenomenalnej, a tak potrzebnej produkcyi mięsa w wojennym czasie.

Proceder odnośny, wyłożony w cyt. pismach, polega na tem, by różne a tak rozległe obszary podmokłych nieużytków, a nawet gorszych łąk, na których u nas wielokrotnie znajdują się od wieków zaniedbane groble, dowodzące poprzedniego istnienia stawów, zostały znów do tego samego przystosowane celu, w braku zaś gotowego rocznego narybku użyte zostały przedewszystkiem jako stawy tarliskowe, których produkcya świeżo wykłutego narybku nietylko zapewni obsadę na rok przyszły, lecz nawet w tym samym roku znaczną ilość mięsa na konsumcyę. Jaką będzie wielkość i waga tych półroczniaków, zależeć będzie zarówno od obfitości pożywienia drobnoustrojowego w stawie, które właśnie w pierwszorocznym narybku notorycznie najlepiej zostaje wyzyskanem, jak od ubytku, jakiemu ulegnie ilość sztuk tegoż w ciągu wzrostu. Dlatego ważnem jest zarówno skrzętne wyłapanie szkodników, do których należą żaby, a także usunięcie samychże ryb rozpłodowych, żywiących się właśnie drobiazgiem roślinnym i zwierzęcym, do którego także świeżo wylęgły zalicza się narybek. Że zaś obojętną jest w wojennym czasie indywidualna wielkość sztuk tej pierwszorocznej produkcyi, wynika z użytku, jakiemu podlegają różne, najdrobniejsze nawet gatunki, od sardynek począwszy aż do naszych uklej, które przyrządzone jako konserwy, najzupełniej nadają się do konsumcyi, której zależy w tym wypadku na ilości na danej przestrzeni wyprodukowanej substancyi mięsnej.

Stąd postulat maksymalności tej produkcyi, zrozumiany nareszcie przez c. k. austr. Ministerstwo rolnictwa, które jeszcze w r. 1915 miało aż cztery argumenty do odrzucenia pokuckiego projektu [1]), w którym podnoszono nawet wątpliwości co do jakości wód wschodnio-galicyjskich (pomimo już w r. 1908 wydanej kroniki c. k. radcy Thrinksa o wzorowem gospodarstwie rybnem funduszu religijnego grecko-oryentalnego w Kocmaniu, gdzie zupełnie podobne panują stosunki, na wiosnę zaś 1917 ogłosiło nawet odezwę, pióra dra E. Neresheimera, nawołującą do zakładania stawów, która w zachodnich krajach koronnych dość znaczny nawet odniosła skutek.

Że w Galicyi jakieś fatum ciąży na rybactwie, dowodzą dziwne, a niepomyślne symptomy.

Oto w lecie 1916 przedłożonym został Wydziałowi Kraj. Tow. rybackiego w Krakowie wniosek, wzywający sfery decydujące do zabezpieczenia w powyższym celu tarlaków karpia i lina, które już w zimie tegoż roku były zagrożone, celem wykupna tychże po odpowiednio wyższych cenach na cele rozpłodowe.

Wniosek omawiany (jak stwierdzają protokoły) na dwóch posiedzeniach i przeznaczony „na koniec porządku dziennego“ Walnego Zgromadzenia 9. stycznia 1917, został tamże omówionym ponownie przez wnioskodawcę, który zmuszony do odjazdu, a zapewniony przez prezydyum, iż rzecz zostanie załatwioną, z drogi już zawiadomił redakcyę *Oesterr. Fischerei Zeitung* o jego przyjęciu... Ku zdziwieniu swemu wyczytał jednak w następnym zeszycie tegoż pisma sprostowanie, iż takiego wniosku nietylko na owem zgromadzeniu nie uchwalono, że go (widocznie jako szkodliwy) zwalczano, lecz go nie poddano pod głosowanie, gdyż... wnioskodawca mówił o różnych rzeczach, ale go nawet nie motywował... Z tego zaś wynikło, iż nietylko — jak stwierdza list dyrekcyi dóbr ks. Schwarzenberga w Hlubokem — większa część tarlaków musiała być oddaną konsumcyi, ale i wnioski Kraj. Tow. rybackiego w konferencyi hodowców 16. czerwca 1917 we Wiedniu tak sformułowano, że ominięto w nich właśnie postulat ochrony tarlaków, na korzyść kategoryi sztuk karpia poniżej 500 gr ważących, co odpowiada wprawdzie pewnym, w czasie pokoju przestrzeganym przepisom ochrony młodzieży w rzekach, nie ma jednak w czasie wojny najmniejszej wartości, skoro chodzi teraz o produkcyę masową tej młodzieży w stawach z łatwiej dających się przewozić tarlaków [2]) — a zatem o posiadanie jak największego ich kontyngentu...

Ale co więcej.

W *Rolniku* 1917 znajduje się skarga producenta, który od Centrali odbudowy Galicyi zażądał pomocy w założeniu kilkuset morgów rybników, na co otrzymał tem motywowaną odmowę, iż Centrala udziela pomocy jedynie na odbudowę wojną zniszczonych stawów, nie zaś zakładanie nowych.

Że wobec fuzyi biur Kraj. Tow. rybackiego z Centralą odbudowy kraju i w tej ostatniej zwyciężyć musiała tendencya popierania celu osiągnięcia jak najwyższych cen przez dotychczasowych producentów przez ich ochronę od konkurencyi nowych, zwłaszcza na masową produkcyę obliczonych także i włościańskich spółkowych rybników, których los od zabezpieczenia tarlaków w tak wysokim zależy stopniu, oba powyższe symptomy niewiele obiecują poparcia z tej strony dla celów przez samo c. k. Ministerstwo rolnictwa uznanych.

Tem się tłómaczy i motywuje na wstępie tego artykułu podniesiona inicyatywa założenia organizacyi wschodnio-galicyjskich właścicieli gruntów zdatnych do zakładania rybników.

Organizacya ta, jako Sekcya rybacka c. k. Gal. Tow. Gosp., na wzór oddziału przy Centralnem Tow. rolniczem w Warszawie, winnaby pod egidą Komitetu tegoż Towarzystwa jak najrychlej zostać powołana do życia celem podjęcia odnośnych kroków, a przedewszystkiem poparcia przedłożonego Kraj. Tow.

---

*) H. W: Memoryał do c. k. Min. rolnictwa z 4. kwietnia 1915.
H. W.: Depekoracya kraju i hodowla ryb w wojennym czasie. *Tygodn. roln.* 7. IV. 1916.
H. W.: *Fischzucht als Mittel gegen Depekoration und Aushungerung. Oesterr. Agrarz.* 15. IV. 1916.
H. W.: Organizacya produkcyi rybnej w Galicyi. *Tyg. roln.* wrzesień 1916.
H. W.: Podniesienie hodowli ryb jako postulat stanu wojennego *Gaz. roln.* marzec — kwiecień, Nr 12. i 13. 1917.
H. W.: Zmarnowanie tartaków, *Rolnik* Nr 26 1917.
H. W.: *Zur Fischzüchter Konferenz in Wien. Oesterr. Fischerei-Zeitg.*
H.; W. Nawożenie stawów. *Gaz. roln.* 1917.
H.: W. Rola azotu w stawach rybnych. *Tygodn. roln.* 1917.
[1]) cyt. list b. ministra Zenkera z 20. kwietnia 1915.

[2]) Przewóz narybku wymaga transportowania wielkiej ilości wody, co w czasach wojennych utrudnione i narażone opóźnieniom grozi temuż po prostu zagładą

rybackiemu jeszcze w czerwcu 1917 wniosku tegoż autora następującej treści:

„Zważywszy, iż zaniedbanie zabezpieczenia tarlaków karpia doprowadziło do oddania znacznego ich kontyngentu na cele konsumcyjne, co grozi zupełnem wytępieniem tej kategoryi, należy dla urzeczywistnienia celów, wyrażonych w odezwie c. k. Ministerstwa rolnictwa

1) przeprowadzić urzędowe wykupno pozostałej jeszcze reszty płciowo dojrzałych wzgl. dojrzewających karpi i linów po wysokich cenach hodowlanych przy zastosowaniu premiowania lepiej rozwiniętych i utrzymanych osobników;

2) udzielić państwowego poparcia zakładania rybników nowych przy równoczesnem zużytkowaniu organicznych odpadków, zwłaszcza rzeźniczych, oraz ścieków miejskich, do czego potrzebnem jest stworzenie odpowiednio wyszkolonych korpusów jeńców wojennych wzgl. posp. ruszenia;

3) dostarczenie tymże, celem podniesienia produkcyi, potrzebnych nawozów mineralnych, jak wapno, sole potasowe i fosforowe z odpowiednim kredytem.

4) stworzenie, zwłaszcza w Galicyi, brakujących stacyj doświadczalnych dla hodowli i patologii ryb i należyte tychże wyposażenie"...

Że najpilniejszym jest oczywiście punkt pierwszy powyższego wniosku, jest oczywistem, skoro brak mięsa, a przytem post 40-dniowy dla egzystencyi tarlaków, a zatem całej hodowli karpia wprost groźne przedstawia niebezpieczeństwo [1])!

W innej rozprawie tegoż autora, wydrukowanej w *Gaz. roln.* warsz. [2]) znajdujemy projekt kwestyonaryusza, jakiby winna rozesłać naczelna korporacya rolnicza do gmin wiejskich i obszarów dworskich, celem stwierdzenia miejscowości i warunków, w których w dzisiejszym czasie przedsięwzięcia takie z należytem poparciem organizacyi i funduszów rządowych itp. mogłyby być podjęte.

Pytania tam wymienione są następujące:

1) Ilość, jakość, obszar i sposób zagospodarowania stawów spuszczalnych — to samo co do stawów niespuszczalnych wzgl. jezior.

2) Ilość, jakość, obszar i sposób zagosp. mokrych nieużytków. Czy woda przez nie przepływa? — to samo co do głębokich moczarów wraz z wyjaśnieniem, czy możliwem byłoby ich spuszczenie?

3) Ilość, jakość i obszar łąk i pastwisk, ich figura. Czy strumyki przez nie przepływają, czy są ślady dawnych grobel?

4) Do ilu właścicieli należą pod 1), 2) i 3) wymienione grunta?

5) Do jakich gruntów przylegają i do ilu należą właścicieli?

(Te dwa ostatnie pytania przygotowują grunt do stworzenia spółek wodnych na podstawie gal. ustawy wodnej z r. 1875, mogących posłużyć do zakładania spółkowych rybników włościańskich itp.).

Kwestyonarz ten, stanowiący punkt wyjścia jak najrychlej podjąć się mających robót, zacytowaliśmy tutaj w tym celu, by służył za podstawę odnośnych okólników władz rządowych i autonomicznych, których natychmiastowe wypełnienie dostarczy odrazu wskazówek co do zawiązania odnośnej organizacyi i propagandy zdrowej produktywnej myśli.

[1]) Wniosek powyższy dra H. Wielowieyskiego ogłoszonym został w *Oesterr. Fischerei Zeitung* czerwiec 1917, oraz *Osterr. Agrarzeitung*, 2. lutego 1918.

[2]) H. Wielowieyski: Podniesienie hodowli ryb jako postulat wojennego stanu *Gaz. roln.* Nr 13. i 14 z r. 1917.

Inż. C. KOCHANOWSKI, st. radca leśnictwa, wiceprezes gal. Tow leśnego

Wspólna obrona interesów gospodarstwa leśnego.

Od wielu lat propagowałem ideę kooperacyi właścicieli lasów celem obrony interesów gospodarstwa leśnego. Dawniejsi członkowie Galicyjskiego Towarzystwa leśnego przypomną sobie z pewnością odnośne artykuły w „Sylwanie", a nadto, że na jednem z Walnych Zgromadzeń w Stryju wygłosiłem odpowiedni odczyt, a nawet wydrukowałem i członkom Walnego Zgromadzenia rozdałem wzorowy statut odnośnych spółek spółdzielczych. Rezultatu namacalnego jednak na razie nie było. Dopiero obecna światowa wojna ze swoimi przewrotami, których nikt nie przewidywał, spowodowała i na tem polu zupełną zmianę zapatrywań. To, co dotychczas tylko w teoryi omawiano i nad czem latami deliberowano, to w stosunkowo niedługim czasie przybrało formy realne. Mamy więc dziś do zapisania kilka objawów łączenia się właścicieli lasów w mniejsze lub większe grupy.

Celem niniejszego artykułu jest obznajomienie choćby tylko w najgrubszych zarysach Czytelników *Rolnika* z treścią zawartych umów nowopowstałych stowarzyszeń. Mamy zaś do zanotowania zawiązanie się następujących spółek:

1) w Galicyi: „Polskie Towarzystwo przemysłowo leśne", jako spółka z ograniczoną poręką;

2) we Wiedniu: „Centralne Zjednoczenie właścicieli lasów", będące obecnie dopiero w zawiązku, a rozciągające swą działalność na cały obszar tej połowy naszej monarchii.

3) Ponadto mamy do zanotowania luźny związek dla ochrony tych samych interesów w miarę zachodzących potrzeb między państwowem stowarzyszeniem leśnem (*Reichsforstverein*) we Wiedniu, jako reprezentantem interesów gospodarstwa leśnego tej połowy naszej monarchii, a Towarzystwem leśnem krajowem w Budapeszcie, jako reprezentantem interesów gospodarstwa leśnego tamtej połowy naszej monarchii;

4) W końcu powstało także „Zrzeszenie właścicieli lasów" w Lublinie, które znajduje się na terenie Królestwa Polskiego, o którem jednak pragniemy również pomówić ze względu na możliwość politycznego połączenia.

W ten sposób mamy do opisania trzy formalnie zawarte i na statutach przez władze zatwierdzonych opierające się stowarzyszenia, a ponadto jeden luźny związek, zwoływany w miarę potrzeby w sprawach gospodarstwa leśnego dotyczących całej monarchii.

Wychodząc z założenia, że korzystną jest rzeczą podać bliższe wiadomości tak o samych zrzeszeniach, jak o ich celach, przystępujemy do krótkiego streszczenia tych zagadnień, które te zrzeszenia osiągnąć zamierzają, opierając się na postanowieniach odnośnych statutów.

Nasamprzód więc przystępujemy do opisania zrzeszenia galicyjskiego, jako nas szczególniej obchodzącego.

Jakto już wyżej powiedzieliśmy, zawiązało się ono pod nazwą „Polskie Towarzystwo przemysłowo-leśne", jako spółka o ograniczoną poręką, na zasadach ustawy z dnia 6. marca 1906, Dz. u. p. Nr 58, z siedzibą we Lwowie, ewentualnie w Krakowie.

Cele Spółki są następujące: zużytkowanie drzewostanów w drodze produkcyi przemysłowej; kupno i sprzedaż wszelakich produktów drzewnych na rachunek własny, oraz sprzedaż komisowa takich produktów; przysparzanie właścicielom lasów odpowiedniej części zysków, które wpłyną z obrotu przemysłowego i handlowego.

Cele powyższe mają być osiągnięte następującymi środkami: nabywanie lasów z ziemią lub bez ziemi celem eksploatowania ich we własnej administracyi przy współudziale i zainteresowaniu właścicieli; obmyślanie i zaprowadzenie w lasach własnych i obcych ekonomicznej eksploatacyi, opartej na zasadach kalkulacyi kupieckiej, a zgodnej z przepisami ustaw lasowych (Spółka będzie więc zakładać kolejki leśne i inne środki transportowe); zakładanie i ruch tartaków, stolarni, ciesielni i innych zakładów przemysłowych; sprzedaż drzewa wyprodukowanego we własnej administracyi oraz drzewa gotowego, nabytego przez Spółkę a wyprodukowanego przez innych producentów, tudzież zakładanie składów materyałów budowlanych; pokrywanie zapotrzebowania krajowego, w pierwszym rzędzie potrzeb c. k. Namiestnictwa jako Centrali dla odbudowy kraju; finansowanie interesów drzewnych i prowadzenie przedsiębiorstw leśnych na rachunek własny lub właścicieli tych przedsiębiorstw; zawieranie wszelkich ubocznych i pomocniczych interesów; przystępywanie do prawnie istniejących spółek o podobnym zakresie działania; zużytkowanie drzewa przez wykonywanie przedsiębiorstw budowlanych.

Kapitał zakładowy wynosi 3 miliony koron, najniższa wkładka wynosi 5.000 K.

Organami Spółki są: Zawiadowcy (zarząd), Rada nadzorcza i Walne Zgromadzenie spólników.

Zarząd Spółki składa się najmniej z 2, a najwięcej 5 zawiadowców, którzy swoje obowiązki spełniać mają w ramach przepisów ustawy i regulaminu, pod stałym nadzorem Rady, wykonywanego przez jednego z członków Rady umyślnie w tym celu wybranego.

Ponadto dozwolone jest mianowanie prokurzystów, uprawnionych do podpisywania firmy *per procura*.

Z zysku, który pozostanie po potrąceniu wszystkich kosztów i strat, jako też kwot, które mają być odpisane lub rezerwowane, może być wydzielona suma potrzebna do pokrycia 4% odsetek od kapitału zakładowego, z pozostałej jeszcze reszty idzie 10% na fundusz rezerwowy i najmniej 10% na tantyemy dla urzędników i zawiadowców w końcu nawet jeszcze przyznana superdywidenda.

Fundusz rezerwowy jest przeznaczony na pokrycie strat i należy go uskładać do 1/3 każdoczesnego kapitału zakładowego.

Z powyższych postanowień widzimy zatem, że przytoczona Spółka zajmywać się będzie sprzedażą materyałów drzewnych nietylko własnych spólników, lecz także obcych, kupowanych w lasach obcych, nie należących do spólników zrzeszenia. Nie jest więc ona spółka wyłącznie dla obrony interesów własnych członków zawiązana.

We Wiedniu znajduje się w zawiązku „Centralny Związek właścicieli lasów“ (*Zentralverband der Waldbesitzer*), a celem jego wedle statutów jest ogólna obrona interesów właścicieli lasów do stowarzyszenia przynależnych, w szczególności zapomocą:

a) zastępstwa i obrony interesów wobec prawa i administracyi;

b) tworzenia związków krajowych i współdzielczych;

c) porady i pomocy we wszystkich gałęziach gosgodarstwa leśnego i administracyi;

d) tworzenia urządzeń celem sprzedaży produktów lasu i łowiectwa, zakładów przerabiających materyały leśne, zakupno przedmiotów potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa leśnego;

e) pomocy w nabyciu kredytu hypotecznego;

f) pomocy w przeprowadzaniu systemizacyi lasów, jako też rewizyi, szacowaniach, projektowaniu i opiniowaniu zakładów przemysłowych, urządzeń transportowych etc.;

g) pośrednictwa co do oficyalistów i robotników;

h) założenia i prowadzenia katastru leśnego i statystyki wytwórczości;

i) zastępstwa interesów w prasie, ewentualnie założenia własnego czasopisma.

Jako członkowie mogą należeć: 1) właściciele lasów w Austryi, 2) spółki leśne współdzielcze, zarobkowe i gospodarcze, 3) zrzeszenia właścicieli lasów, 4) pojedyncze osoby, nie będące właścicielami lasów, skoro wybrane zostały do zarządu lub jako generalny zastępca, a wybór przyjęły.

Organami Towarzystwa są: Ogólne Zgromadzenie członków, Zarząd, Prezydent, Wydział zarządzający (Rada nadzorcza) i generalny zastępca.

Każdemu członkowi przysługuje jeden głos na ogólnem zgromadzeniu, a wykonuje go osobiście lub przez zastępcę.

Zarząd składa się z prezydenta, 2 do 5 wiceprezydentów, generalnego zastępcy, piętnastu do trzydziestu członków i Wydziału zarządzającego, obejmującego 10 do 15 członków. Wszyscy członkowie wybieralni są na lat 3, jeneralny zaś zastępca na lat 5.

Wydział zarządzający składa się z prezydenta, zastępcy prezydenta, generalnego zastępcy i 10 do 15 członków, których zarząd wybiera ze swego koła na lat 3. Do niego należy ustanawianie honoraryów i kosztów podróży generalnego zastępcy i fachowych członków zarządu; ustanawianie miejsc urzędniczych, ich wynagrodzenie, przyjmowanie i wydalanie; uchwała co do zwoływania zarządu, preliminarz i sprawdzanie rachunków rocznych generalnego zastępcy; przyjmowanie członków, jako też ich skreślanie z listy.

Jeneralny zastępca zastępuje Towarzystwo na zewnątrz razem z prezydentem i wiceprezydentami i ma bronić interesów Towarzystwa i członków; prowadzi interesa w myśl uchwał Ogólnego Zgromadzenia, Zarządu i Wydziału zarządzającego. Ma on układać preliminarz, roczne rachunki i sprawozdanie roczne ze swej czynności dla Ogólnego Zgromadzenia. Obowiązkiem jego jest udzielać członkom we wszystkich kierunkach porady i wyjaśnień; w sprawie przyjmywania i wydalania urzędników ma czynić wnioski, może zaś sam przyjmywać siły pomocnicze; baczyć na prowadzenie protokołów obrad i podpisywać wszystkie pisma w sprawach handlowych, a w szczególności wiążące Towarzystwo prawnie. W razie przeszkody ma się postarać o zastępstwo.

Centralny Związek obejmuje obowiązek kontroli spółek współdzielczych przynależnych do niego i ustanawiać w tym celu rewizorów.

To są główne postanowienia statutu rzeczonego Centralnego Związku właścicieli lasów, zakrojonego *a priori* na centralny związek wszystkich w monarchii istniejących lub powstających tego rodzaju spółek, o ile do Centralnego Związku przystąpią.

Głównym kierownikiem i mózgownicą stowarzyszenia jest jednak, jak z powyższego jest widoczne, generalny zastępca (adwokat), który jako taki nie musi być właścicielem lasu, a dla ciągłości wybierany jest na okres pięcioletni. Dla nieposiadaczy lasów jest zresztą przystęp do omawianego Towarzystwa tylko ewentualnie i to wtedy możliwy, jeżeli są członkami spółek współdzielczych, zarobkowych lub gospodarczych, które przystąpienie swoje do stowarzyszenia zgłosiły i tak w poczet członków przyjęte zostały. (Dok. nast.).

Z postępu rolniczego.

Przeciwstawienie pociągówek (traktorów) pługom motorowym udźwigowym (*Tragpflüge**). Pociągówki

*) Zestawione na skutek podniesionych w Ministerstwie rolnictwa zarzutów na podstawie przekonań niektórych rolników, że pociągówki nie mają mieć żadnej wartości.

są około półtora razy **cięższe** od pługów udźwigowych, dochodzą do 10.000 kg wagi i ponadto, a więc przy wilgotnej roli ugniatają mocniej ziemię; zapobiega się temu znacznem rozszerzeniem obręczy kół (aż do 1 metra), czego przy pługach udźwigowych stosować nie można, zwłaszcza przy pługach z prawem kołem popędowem, biegnącem w bruździe. Te ostatnie mają obręcze często za wązkie nawet w stosunku do mniejszego ciężaru i ugniatają bardzo szkodliwie podglebie (jeżeli jest wilgotne).

Pociągówki mają motory cięższe, ale zato o powolniejszych obrotach, często z regulatorami, tak, że odpowiadają lepiej zmienności oporów orki. Motory te zwykle dają się pędzić tańszymi materyałami opałowymi, niż szybkobieżne motory pługów udźwigowych.

Zaletą mechaniczną pługów udźwigowych jest zużytkowanie ciężaru zespołu pługów i ciężaru skiby podczas orki na zwiększoną adhezyę kół popędowych, czego niema przy pociągówkach. Również pługi udźwigowe są zwrotniejsze od pociągowych

Jednak ze stanowiska rolniczego pociągówki ze zwyczajnem połączeniem z korpusami klawiszowymi, tj. takimi, które stosownie do zmienności oporów czy nachylenia terenu można po jednym lub najwyżej po dwa korpusy odrazu wyłączyć przy pozostawieniu w żądanej głębokości reszty pracujących korpusów, bezwarunkowo przewyższają pługi udźwigowe, które tylko przez szybką zmianę głębokości wszystkich korpusów naraz lub powolne odejmowanie i ewentualnie powtarzające się powrotne montowanie jednego czy kilku korpusów mogą podołać zmianie oporów roli. Pozatem w ogólności normalne połączenie zespołu pługów z pociągówką przy pomocy sprężyny, a brak takiego połączenia przy pługach udźwigowych znowu stawia pierwsze przed drugimi przy pokonywaniu ciągłych mniejszych przeskoków w żądanej sile, występującej na obwodzie kół popędowych i ich styku z ziemią.

I nigdy nie potrzeba przy pociągówkach tak wielkich i tak bardzo w samem swojem założeniu niestosownych ostróg (łapaczy) na obwodzie kół popędowych, jak przy pługach udźwigowych. Zbyt wielkie ostrogi, których wciskanie w ziemię kosztuje często znaczny procent siły motoru, czynią iluzorycznem wykorzystywanie ciężaru zespołu pługów i skiby na adhezyę.

Pługi udźwigowe wymagają roli będącej w dobrej kulturze, tj. równej i bez znacznych a nagłych przeskoków w swoim składzie, aby „struganie“ odbywało się równomiernie. Pociągówki zaś z korpusami klawiszowymi potrafią wykonać należycie swą pracę i na glebie mniej równej i w gorszej będącej lub zaniedbanej kulturze, przez możliwość szybkiego włączania lub wyłączania, względnie spłycania lub zgłębiania poszczególnych korpusów, a nie wszystkich naraz, tj. całego zespołu, jak przy pługach udźwigowych.

Rozdzielenie pracy przy pociągówce zasadniczo na dwóch ludzi, maszynistę i oracza, wobec wykonywania całej czynności zwykle przez jednego tylko obsługującego przy pługu udźwigowym, jest wprawdzie droższem, ale jakością pracy dokonanej przeważnie się wypłaca.

Wydatność, t. j. ilość zoranych morgów dziennie jest przy obu gatunkach pługów motorowych taka sama przy równych zresztą warunkach pracy, wytrwałość zaś, a zatem amortyzacya pociągówek zwykle większa.

Rozważane i porównywane są powyżej pługi motorowe z motorami wybuchowymi. Pługi parowe wprost ciągnące za sobą nie wytrzymują konkurencyi z powyższymi przez zbyt wielki ciężar (*minimum* 11 ton).

Pociągówki zatem z motorami wybuchowymi są równie dobre, jeżeli nie lepsze, zwłaszcza na glebach cięższych, jak pługi udźwigowe i wykonują orkę korpusami normalnymi często stosowniej od tych drugich.

Zaznaczyć wreszcie należy łatwość doczepiania różnych narzędzi do pociągówki, używalność tejże wogóle jako siły pociągowej do ciężarów i możliwość popędu maszyn gospodarskich; tylko te ostatnie znajdujemy wyjątkowo przy pługach udźwigowych.

Dypl. inż. *Tadeusz Świeżawski.*

Doświadczenie nad wartością pastewną rozpławionego drewna przeprowadzali w Instytucie fizyologii zwierząt akademii ziemiańskiej w Berlinie pp. Heide, Steuber i Zuner, z czego zdaje sprawę w 12. zeszycie czasopisma *Deutsche Landw. Presse.* Próby przetwarzania drewna na paszę przeprowadzane są od czasów wojny w Niemczech z przyczyny braku paszy, początkowo jednak otrzymywano rezultaty o tyle ujemne, że jakkolwiek udawało się scukrzyć część drzewnika, to jednak produkt tak powstały zawierał pewne trujące substancye, oddziaływujące szkodliwie na zdrowie zwierząt nim karmionych. Dopiero prof. Schwalbe i drowi Doornkaat udało się przy użyciu bardzo rozcieńczonych kwasów nieorganicznych i pewnych substancyi uzyskać po wysuszeniu materyał nietrujący, mogący być spasany w dawkach dziennych 2,0—2,5 kg dziennie na sztukę bydła. Przekonano się jednak przytem, że drewno brzozowe nie jest tak strawne jak bukowe, oraz, że przy przeliczeniu wartości pastewnej nie można opierać się na kellnerowskich wartościach skrobi. W rezultacie odnośnych doświadczeń doszli wspomnieni powyżej uczeni do przekonania, że za pomocą pewnych procesów chemicznych można rzeczywiście z drewna otrzymać paszę wysokiej wartości, byleby tylko przez zbyt silne ogrzewanie nie niszczyć cukru, wytwarzającego się przez rozpławienie drewna. *bj.*

Uniwersalne kultury. Tem mianem, lub krótko kulturami „U“ określa dr. Kühn z Charlottenburga — jak to już na tem miejscu kilkakrotnie nadmienialiśmy — pewne bakterye, mające — zdaniem jego — podobnie jak nasze bakterye korzeniowe roślin motylkowych, żyć w pewnej formie współżycia z roślinami zbożowemi. Niestety jednak dotychczasowe próby, przeprowadzone przez uczonych niemieckich, nie stwierdzają tego. Ostatnio, czytamy w czasopiśmie *Deutsche Landw. Presse*, przeprowadzał takie doświadczenie dr. Paweł Wagner w Darmstadzie, dochodząc również do wniosku, że owe kultury uniwersalne zupełnie nie wpływają na zwiększenie plonu roślin kłosowych. *bj.*

Drobne porady.

Nie odkrywać kopców! Oddawna ustalił się u nas szkodliwy zwyczaj odkrywania kopców ziemniaczanych i buraczanych, gdy tylko wiosenne słońce grzać zaczyna. Chłopom się zdaje, że ziemniak czy burak wie o tem, iż na dworze ciepło i że pod ziemią mu »gorąco«, jak pod kożuchem. Tymczasem w kopcach jest tak długo zimno i tak długo skutkiem tego ziemniaki się zdrowo trzymają, nie kiełkując i nie gnijąc, dopóki nie dostanie się do wnętrza ciepłe powietrze. Dlatego odkrywanie kopców jest szkodliwe, bo doprowadza ciepłotę do bulw, powodując kiełkowanie oraz gnicie. Co roku ten sam proceder, że po odkryciu bulwy ziemniaczane czy buraczane korzenie się psują — mimo to nasi karbownicy nie dają sobie wytłómaczyć, jaka tego przyczyna. Odkrywania kopców trzeba stanowczo zabronić.

Jerzy Turnau.

Zastosowanie asfaltu przy budynkach gospodarczych. Materyał powyższy używany był dotychczas tylko wyjątkowo przy budynkach gospodarczych, jakkolwiek z wielu względów zasługuje on na rozpowszechnienie w tym kierunku. Przedewszystkiem, jak to twierdzi inż. R. Ciesielski w swej pracy pt. »Asfalt naturalny i sztuczny w budownictwie«, asfalt lany nadaje się do podłóg stajennych znacznie lepiej od innych materyałów. Posiada on wiele zalet hygienicznych, daje się bowiem łatwym sposobem utrzymać w czystości, przezco usuwa się zeń szybko i pewnie wszelkie rozkładające się resztki, jest przytem nieprzepuszczalny, do pewnego stopnia elastyczny, wreszcie ciepły, dzięki złemu przewodzeniu ciepła. Stajen wyłożonych asfaltem nie trzyma

się robactwo, ani też myszy lub szczury. By jednak podłoga nie psuła się zbyt prędko od kopyt, należy asfalt odpowiednio dobrać.

Najodpowiedniejsza mieszanina powstaje:

z 20 cz. cięż. mastyksu asfaltowego,

» 30 » » żwiru kwarcowego wielkości orzecha laskowego,

» $1^1/_2$—2 cz. cięż. teru górskiego, który można ewentualnie zastąpić terem gazowym.

Pokład daje się z betonu na 12—15 cm grubego, o mieszaninie 1 : 3 : 4 do 1 : 4 : 6, płyta asfaltowa ma mieć 2—$2^1/_2$ cm grubości, można ją także ułożyć na starej podłodze.

Powierzchnia takiej posadzki nie może być gładka, bo byłaby ślizka, należy zatem na niej porobić stosowne desenie.

Do chlewów świńskich asfalt się nie nadaje, gdyż mocz świń go nagryza.

Znakomicie nadaje się asfalt na klepiska w stodołach do młócenia zboża, które pozostają równe i czyste i dostatecznie elastyczne. Płytę asfaltową wykonuje się tu grubości 2—3 cm na pokładzie betonowym lub ceglanym. *

Uprawiajcie mak! Wezwanie to spotykamy obecnie dość często w niemieckiej prasie, wspólnie z wyliczeniem zalet tej rośliny, jako dostarczającej cennego oleju (do 40%) jadalnego, stosownej do uprawy tak w siewie czystym, jak i w mieszanym wspólnie z marchwią, burakami itp. Ktoby zatem miał zamiar w roku obecnym zająć się tą uprawą, a nie posiadał nasienia, winien się co rychlej zwrócić w tej sprawie do Wojennego Związku olejów i tłuszczów we Wiedniu (*Kriegsverband der Oel- und Fettindustrie, Wien I., Seitzergasse 1*), które nietylko dostarcza nasienia w cenie po 2 korony za 1 kg, ale prócz tego stara się o przydział pewnej ilości siarczanu amonowego i makuchów.

W zgłoszeniu takiem należy podać prócz adresu i powierzchni, na której ma się zamiar mak produkować, także szczegóły co do projektowanej uprawy, a zwłaszcza, czy pragnie się uprawiać go w kulturze czystej, czy mieszanej.

Parę uwag o zużytkowaniu perzu. Niedostateczna uprawa roli w czasie wojennym spowodowała nadmierne rozmnożenie się perzu na polach zajętych pod uprawę roślin gospodarskich, skutkiem czego produkcya rolnicza bardzo ucierpiała, a niestety wobec braku sił pociągowych i potrzebnych rąk roboczych w obecnej porze nie zawsze jesteśmy w możności prowadzenia dość skutecznej walki z tym chwastem. Nadaje się do tego najlepiej sucha, letnia pora. Płytka orka, staranne bronowanie, a następnie gromadzenie perzu konnemi grabiami i uprzątnięcie go z pola po należytem wysuszeniu, oto są główne środki, dające dobre wyniki w walce z tym chwastem, przyczem nie małą też rolę odgrywa dobre ocienienie roli, spowodowane bujnym stanem uprawianej następnie rośliny, jak np. rzepaku, hreczki itp. rośliny szerokolistnej.

Jakkolwiek perz jest szkodliwy dla produkcyi rolniczej, to jednak roślina ta, jako należąca do traw słodkich, jest dobrą paszą dla każdego rodzaju zwierząt gospodarskich i to nietylko w postaci zielonej masy, ale też w formie wysuszonych i oczyszczonych z ziemi korzeni.

Już od kilku lat, tj. od chwili ograniczenia paszy dla inwentarza żywego, zaczęto zwracać większą uwagę na wysoką wartość pożywną perzu, a pisma fachowe rolnicze nawoływały rolników do zużytkowania perzu na paszę. W Niemczech powstały fabryki, które nabywają perz od rolników i przerabiają go na paszę treściwą. Firma Kabel i Sp w Berlinie, S. W. 11, nabywa perz w każdej ilości, a po dokładnem oczyszczeniu, wysuszeniu i zmieleniu na mąkę, zbywa go jako paszę treściwą do natychmiastowego użycia. Cała produkcya zostaje dostarczana do Wojennego Wydziału dla zastępczych środków pastewnych. Perz surowy, odpowiednio do oczyszczenia z piasku i ziemi, płaci fabryka *loco* stacya kolei od 1·50—3 marki za 50 kg, więc w ten sposób rolnik może uzyskać wcale pokaźny dochód z 1 morga, mianowicie 200—500 marek.

Prof. dr. Hiltner z Monachium pisze w swej książce pt. „*Vermehrte Futtergewinnung aus der heimischen Pflanzenwelt*“ jak następuje:

»W każdym razie jest rzeczą pilną doradzać na wiosnę w jesieni, tj. właśnie w czasie, gdy korzenie perzu zawierają w sobie najwięcej części pożywnych, przedsiębrać staranny ich zbiór, a przezto nietylko rolę oczyścić od tego nieznośnego chwastu, ale także dla uzyskania cennej paszy. Wartość pożywna korzeni perzowych jest oddawna uznana».

Według Potta perz jest także wyborną paszą dla koni, a także i inne zwierzęta użytkowe spożywają go chętnie, nietylko młode pędy, ale i korzenie. W Normandyi z dawien dawna używają korzeni perzu jako paszę w zastępstwie owsa. Ponieważ tak samo jak owies zawierają w sobie glukozyd wanilowy, tworzy się w ciele zwierzęcem podniecający wanilin. Przy spasaniu korzeni perzowych krowami, zwiększa się udój mleka. Z powodu pomyślnego stosunku składników pożywnych (8—11% proteiny, 2% tłuszczu, 45% węglowodanów), perz jako pasza dla świń jest zupełnie wystarczający, jeżeli przytem dostarczy się im potrzebnej świeżej wody do picia. Nie łatwem jest przeto do zrozumienia, dlaczego stan świń miałby być zmniejszony, wobec wielkich ilości perzu, jakie można mieć do rozporządzenia, a jednak właśnie świnie najprędzej mogą nam dopomódz do pokrycia brakującego mięsa.

Prof. dr. Strecker (Lipsk) pisze: »W obecnym czasie ogólnych gospodarczych braków, dobre środki zastępcze mają wielką wartość, ale prawdziwie dobrych środków zastępczych jest niewiele. Jeżeli np. teraz ziemniaki mają być środkiem zastępczym wszystkiego możliwego, to przecież nie są one prawdziwem zastępstwem. Bo jeżeli one z jednej strony mają zastąpić jaki brakujący artykuł, albo dla wyżywienia ludzi w wyższym stopniu jak zwykle mają być wyzyskane, to może to się stać tylko przez to możliwe, że nasze zwierzęta domowe dostaną znacznie mniej ziemiaków, jak dawniej. A więc zastępuje się z jednej strony pewien środek, ale zato ten sam środek ujmuje się na innem miejscu. W ten sposób po większej części środki zastępcze, które mają większe zastosowanie, nie są prawdziwem zastępstwem. Ale perz znienawidzony jako chwast, a dotąd wcale nie wyzyskany, jest prawdziwem zastępstwem, wskutek którego żadna strata nie nastąpi«.

Lepsze wyzyskanie perzu, wedle metody Fehrentheila (t. j. po oczyszczeniu i wysuszeniu zmielenie go na mąkę), jest przeto kwestyą mającą doniosłe znaczenie dla naszych gospodarstw.

Według sprawozdań *Österr. Brauer- u. Hopfenzeitung* już prawie czwarta część wszystkich browarów w Austryi przerabia perz na piwo w zastępstwie jęczmienia. Tak samo dyrektor Instytutu dla przemysłu spirytusowego w Pradze, inżynier Antoni Nydrle, donosi o dobrych wynikach, jakie osiągnął z użycia perzu przy wyrobie spirytusu w gorzelni. Od pewnego czasu notują też różne czasopisma o możności rozmaitego zużytkowania perzu. Nie poddając w wątpliwość możności wielostronnego wyzyskania perzu w przemyśle, bądź co bądź należy większą jak dotąd zwrócić uwagę na tę pełnowartościową paszę, którą powinniśmy wyzyskać wobec braku wszelkich pasz treściwych, jaki obecnie odczuwamy. *S. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Betrachtungen zum Agrarprogramm der Regierung. Pod tym tytułem omawia Otto Freih. v. Apfaltreon w zeszycie 23. czasopisma *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung* program podniesienia rolnictwa w krajach austryackich, opracowany przez c. k. Ministerstwo rolnictwa, a uwzględniający — jak wiadomo — zmeliorowanie nieużytków, podniesienie hodowli odmian szlachetnych roślin uprawnych, ulepszenie gospodarstwa połoninowego i pastwiskowego i przeprowadzenie komasacyi gruntów wspólnie ze zwiększeniem produkcyi nawozów sztucznych. Autor zapatruje się na ogół dość pesymistycznie na wykonanie tak zakrojonego programu, wątpiąc, czy rolnictwo zdoła znieść pochodzące stąd ciężary wobec silnego zadłużenia jeszcze z czasów przedwojennych i konieczności ponoszenia kosztów obecnej wojny. Za poważny brak w tymże programie uważa autor słusznie zupełne pominięcie kwestyi robotniczej — a przecież nie ulega wątpliwości, że ona właśnie będzie po wojnie jedną z najtrudniejszych do rozwiązania. Interesujące swe wywody kończy żądaniem, by przedewszystkiem rząd przystąpił jak najrychlej do wypracowania i sankcyonowania ustaw, pozostających w związku z projektowaną odbudową rolnictwa, a zwłaszcza

z melioracyami rolniczemi, dalej, by w poszczególnych krajach monarchii potworzono przy władzach politycznych osobne organa wykonawcze, mające się zająć dostosowaniem programu ministeryalnego do stosunków danego kraju, następnie zaś przeprowadzeniem odnośnych prac programem ujętych, następnie zwolnieniem od służby wojskowej sił fachowych, potrzebnych do wypracowania szczegółowych programów, wreszcie stworzeniem co rychlej podstaw do wzmożenia fabrykacyi nawozów pomocniczych. *Br. Janowski.*

Dr Paweł Spandowski: **Z praktyki Spółek wielkopolskich.** Nakładem Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych na Poznańskie i Prusy zachodnie. Poznań, 1917.

Książka powyższa powstała z czterech wykładów, które autor wygłosił w lutym 1917 na Kursach akademickich dla wyższej administracyi polskiej przy Uniwersytecie w Warszawie. Mówi ona o procesach wewnętrznego życia spółek wielkopolskich i ich organizacyi związkowej, poprzedzając to zwięzłym zarysem historyi ruchu spółkowego w zaborze pruskim: o zasadach i systemach organizacyi, o kontyngencie pracowników, o formach zarządu i kontroli, o finansowych podstawach organizacyi i t. d., biorąc jako przedmiot badania przedewszystkiem typ najpoważniejszy co do siły, a mianowicie organizacye kredytowe. Ponadto mówi o ogniskach handlu rolniczego („Rolnikach"), o spółkach parcelacyjnych, o „Kupcach", t zn. próbach organizacyi współdzielczej na terenie handlu towarami bławatnymi, wreszcie o centralizacyi ruchu w Związku rewizyjnym Spółek i w Centralnym Banku Związku Spółek zarobkowych. Praca wiąże się wielokrotnie z kwestyami, które i u nas praktyka wysuwa na porządek dzienny, warto się też z nią zapoznać każdemu, kogo obchodzą sprawy organizacyi współdzielczej.

Wacław Konderski.

Inż. *Kazimierz Sawicki*: **Elektryczność jako źródło siły i światła w rolnictwie.** Nakładem Komitetu c. k. Tow. roln. krakowskiego. Rok wydania 1917.

Autor napisał tę pracę, jak sam zaznacza, w słusznem przekonaniu, że rolnictwo po wojnie musi pójść po drodze stopniowego zwiększenia użycia maszyn, a elektryczność w tym procesie odegra poważną rolę. Książka jest napisana jasno, zwięźle i, jak dla kół rolników, bardzo wyczerpująco, daje dużo materyału oryentacyjnego, oraz jasno przedstawia korzyści użycia elektryczności w gospodarstwach wiejskich. Autor słusznie podnosi ważność i doniosłość budowy elektrycznych zakładów okręgowych, których powstanie będzie jednym ze środków podniesienia naszego, zrujnowanego wojną dobrobytu i odbudowania naszej ekonomicznej niezależności. Oby książka ta potrafiła zainteresować koła ziemiańskie, nietylko z przyczyny korzyści własnych, ale także ze względu na dobro całego kraju. A stanie się to wtedy, jeśli ziemiaństwo nasze, odczuwając ważność chwili, przyłoży swoją cegiełkę do budowy zakładów okręgowych, które dając tanią energię, dadzą możność racyonalnej pracy zamożnemu i biednemu włościaninowi i rzemieślnikowi.

Przechodząc do szczegółów uważam, że autor nie wyraził się szczęśliwie na str. 8. w zwrocie „do zastąpienia siły człowieka i zwierzęcia". Pojęcia te są w życiu codziennem bardzo pomieszane i technik nie powinien przez nieścisłe oznaczenia utrwalać tych błędów.

Na str. 12. obszedł się autor ze silnikami wiatrowymi dość po macoszemu. Silniki wiatrowe w naszych gospodarstwach mogą i powinny odegrać bardzo pokaźną rolę. Zanim powstaną zakłady okręgowe, lub tam, gdzie nie będą mogły powstać z braku odpowiednich warunków, wiatrak może stać się maszyną bardzo korzystną dla rolnika, oszczędzając mu dużo pracy i kosztów produkcyi. Należy brać tu przykłady z Ameryki, Niemiec i Danii itp., gdzie wyzyskanie wiatru dla celów rolniczych jest ogromnie rozwinięte.

Podnieść tu muszę słuszną ocenę lokomobili przez autora na str. 15. i dalszych; zwraca on uwagę na niestosowność jej użycia w małych jednostkach i przy krótkim a przerywanym ruchu. Za użyciem lokomobili o małej mocy w gospodarstwach czysto rolnych, nie połączonych z przemysłem, przemawia jedno: oto, że obsługa może być lichą i niesumienną, jak przy żadnym innym silniku. To jednak stanowczo za mało. Na str. 24. podaje autor koszta paliwa dla różnych silników; uważam, że koszta te są szczególnie dla zachodnio-północnej części kraju za nizkie. Również podane zużycie 2·6 kg węgla na K M godz. dla małych lokomobil jest stanowczo za małe.

Podane mocy silników na str. 30. dla rozmaitej wielkości gospodarstw rolnych uważam stanowczo za duże. Dla gospodarstwa do 20 ha przewidziano n. p. moc silnika 8 K M; silnik tej wielkości w tak małem gospodarstwie nie będzie mógł być nigdy dobrze wyzyskany i jest nawet za duży dla młocki, a nie może być mowy o ekonomicznem użyciu go do innych robót folwarcznych. Przez użycie mniejszego silnika można będzie tenże wyzyskać znacznie lepiej, a zatem i taniej pracować.

W tabeli podającej koszta młocki na str. 55. dla gospodarstw 100 i 250 ha, zamieszcza autor uwagę w rubryce „Benzol", że jest znacznie droższy od pary. Zapewne zapomniał tu dodać słowo „wypożyczonej". Młócąc bowiem własnym garniturem parowym w tak małem gospodarstwie, wypadłyby koszta bardzo wysokie, można tu sobie pomagać tylko wypożyczaniem lub młocarniami związkowemi.

Na tych uwagach kończę krytyczne rozpatrywania i życzę autorowi, by książka ta rozeszła się w jak największej ilości i doczekała jak najprędzej drugiego wydania. Inż. *Leszek Czajkowski.*

Wiadomości bieżące.

Współpracownikom, Prenumeratorom, oraz Przyjaciołom naszego pisma składamy z okazyi nadchodzących Świąt Wielkanocnych Wesołego Alleluja!

Redakcya i Administracya „Rolnika".

Posiedzenie Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych odbędzie się w Krakowie dnia 6-go kwietnia br. o godz. 10 rano.

Posiedzenie Sekcyi hodowlanej odbędzie się w poniedziałek dnia 8. kwietnia 1918, o godz. 4 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia;
2. Sprawozdanie z zakupna chlewni w Adamowie;
3. Sprawozdanie z akcyi tworzenia obór subwencyonowanych, chlewni itp.;
4. Odczytanie różnych komunikatów;
5. Wnioski członków.

Posiedzenie Wydziału wykonawczego Komitetu c. k. Galic. Tow. Gosp. odbędzie się 9. kwietnia b. r., o godz. 4 popołudniu.

Konferencya w sprawie organizacyi przerobów owocowych. Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie uważając sprawy należytego zużytkowania płodów ogrodowych za nadzwyczaj doniosłe, postanowił zorganizować w południowej części powiatu jarosławskiego związkową fabrykę przerobów owoców i jarzyn. W tym celu odbędzie się w dniu 9. kwietnia br. o godz. 10 rano w sali Rady miejskiej w Jarosławiu ogólna konferencya z następującym porządkiem dziennym:

1. Znaczenie i metody przerobu owoców i jarzyn — ref. prof. Tadeusz Chrząszcz;
2. Organizacya przerobu i zbytu — ref. Wacław Konderski;
3. Ukonstytuowanie się Związku;
4. Wybór miejsca pod fabrykę.

Posiedzenie Sekcyi gorzelniczej odbędzie się we środę dnia 10. kwietnia 1918, o godz. 10 przed południem, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2. Sprawy bieżące Sekcyi przydzielone;
3. Wnioski członków.

Posiedzenie Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we środę, tj. dnia 10. kwietnia br., o godz. 3 popołudniu.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował inspektora sadowniczo-ogrodniczego c. k. Galic Tow. Gosp., p. Antoniego Wróblewskiego, docentem ogrodnictwa Akademii rolniczej w Dublanach, powierzając mu równocześnie kierownictwo tamtejszych ogrodów warzywniczego i owocowego.

*

W sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny. C. k. Namiestnictwo z powodu panującej pryszczycy zakazuje wprowadzania do Galicyi zwierząt racicowych z powiatów B. Dubica i Krupa;

z powodu panującego pomoru świń wprowadzania świń z powiatów: B. Dubica, Gradacac, Kladanj, Rogatica, St. Sarajewo, Tesanj, Tuzla powiat i Zwornik.

Pod względem wprowadzania bitych świń w stanie niepoćwiartowanym obowiązują nadal dotychczasowe przepisy.

W sprawie subwencyi i pożyczek udzielanych przez Kraj. C. O. G. na odbudowę gospodarstw rolnych. Odnośnie do umieszczonej w Nr 6 *Rolnika*, a powtórzonej za czasopismem *Piast* notatki o rozszerzonych granicach, w jakich C. O. G. może udzielać rolnikom subwencyi i pożyczek na odbudowę, podajemy po zasięgnięciu informacyi miarodajnych, następujące wyjaśnienia i sprostowania:

1. Na odbudowę domów i zagród włościańskich dawna granica 6000 koron subwencyi rozszerzona na 12.000 koron w materyałach budowlanych i gotowych budynkach, wzgl. w gotówce dla tych, którzy się sami odbudowują. Zgłoszenia przyjmuje, bada sprawę na miejscu i stawia wniosek Ekspozytura budowlana.

2. Na odbudowę i naprawę zniszczonych budynków dla większej własności udziela C. O. G. na wniosek Ekspozytury budowlanej na jedno ciało tabularne:

a) subwencyi zamiast do 10000 koron obecnie do 30.000 koron;

b) w miarę warunków, prócz tego pożyczek w naturze, t. j. w materyałach budowlanych do wysokości 100.000 koron;

c) na poczet tych subwencyi lub pożyczek mogą bardzo zniszczone folwarki — w okolicach o wybitnym braku budulca — dostać gotowe budynki mieszkalne o 4—6 ubikacyach lub stodoły. Budynki te ustawia na miejscu przedsiębiorca, a właściciel obowiązany jest tylko dostarczyć podwód do zwózki i materyału na fundamenta, piece i t. d.

Zaznaczyć trzeba, że tych gotowych objektów ma obecnie C. O. G. tylko kilkaset sztuk do dyspozycyi.

O każdą z tych pomocy wnosi się podanie (na każde ciało tabularne osobno) na ręce Ekspozytury budowlanej, względnie, gdzie jej jeszcze niema, c. k Starostwa, na kwestyonaryuszu, który u tych samych władz można dostać. O ile ktoś dostał już subwencyę lub pożyczkę w mniejszej, niewystarczającej kwocie, może wnosić dodatkowe podanie, powołując się wyraźnie na poprzedni reskrypt c. k. Namiestnictwa C. O. G.

3. Na sprawienie sprzętów domowych, bielizny i t. d. podwyższoną została granica subwencyi z 2.000 koron na 4.000 koron, z tem, że podania na kwestyonaryuszu wnosić należy nie wprost do C. O. G., ale tylko za pośrednictwem właściwego c. k. Starostwa, które jest upoważnione w własnym zakresie dawać subwencye do 1.500 koron, a na większe stawia wniosek do C. O. G. Dodać jednak należy, że wobec ogromnego napływu tych podań, na załatwienie tychże w c. k Namiestnictwie muszą interesowani czekać dość długo. — Ci, którzy otrzymali już subwencyę w niższej kwocie, mogą prosić o dodatkową w granicach do 4.000 koron — powołując się wyraźnie na poprzedni reskrypt c. k. Namiestnictwa i motywując należycie.

4. Subwencyi na zakupno maszyn, narzędzi rolniczych i bydła nie udziela c. k. Namiestnictwo ryczałtem w gotówce, lecz subwencyonuje do 33% zakupno. Dawna granica jednak 10.000 koron potrzebnej na ten cel subwencyi podwyższoną została obecnie do 20.000 koron w każdym poszczególnym wypadku.

C. k. Namiestnictwo czyni oddawna starania u władz centralnych, by tą akcyą subwencyjną można było objąć zakupno inwentarza roboczego (koni, wołów), dotychczas jednak nie nadeszła z Wiednia definitywna odpowiedź.

Dla ułatwienia przesyłamy wszystkim Radom Oddziałów c. k. Gal. Tow. Gospod. wzory kwestyonaryuszy ad 2. i ad 3.

Informacye co do formy i warunków subwencyi i pożyczek udzielanych przez Sekcyę III. C. O. G. na odbudowę średnich zakładów przemysłowych (młyny, cegielnie i t. d.) i warsztatów drobnych rękodzielników (kowale, stelmachy i t. d.) podamy w najbliższym zeszycie *Rolnika*.

Nowa fabryka maszyn rolniczych. Dowiadujemy się, że Syndykat rolniczy w Krakowie organizuje nową fabrykę maszyn rolniczych, jako spółkę udziałową z poręką ograniczoną, i w tym celu kupuje istniejącą tamże fabrykę maszyn. Podpisanie kontraktu Spółki, która ma rozporządzać kapitałem zakładowym około $2^1/_2$ miliona koron, nastąpi 10. kwietnia b. r. Fabryka ta ma na celu głównie wyrabianie młocarek ręcznych i kieratowych, sieczkarek, młynków do czyszczenia zboża i t. p.

*

Związek Taborczyków. Ostatnie Ogólne Zebranie powyższego Związku w Warszawie postanowiło wykreślić z listy członków p. Ludwika Ryczywolskiego.

*

W sprawie ochrony bydła hodowlanego przed rekwizycyami. C. k. Gal. Zakład obrotu bydłem rozesłał do komisyi powiatowych obrotu bydłem wszystkich wschodnich powiatów następujący okólnik, datowany 7/3 1918. L. 2173/0:

»Z powodu braku marek usznych Galic. Towarzystwo Gospodarskie nie mogło poznaczyć w ten sposób bydła hodowlanego, a natomiast wydało i wydaje poszczególnym hodowcom (właścicielom sztuk hodowlanych) certyfikaty (legitymacye) na bydło hodowlane, potwierdzone zwyczajnie przez odnośną intendanturę.

Poleca się przeto zwalniać od przymusowej dostawy na rzeź, jako też chronić od sprzedaży sztuki kryte takimi certyfikatami, przy tem należy baczyć, ażeby dana sztuka była identyczną z opisaną w certyfikacie«.

W sprawie spędów bydła na sprzedaż. Od pewnego czasu spędy bydła stale nie dopisują, albowiem hodowcy nie dopędzają wyznaczonej ilości bydła a dość często zaledwie drobny ułamek nałożonego kontyngentu może być zakupiony i konsumcyi dostarczony. Wobec tego zarządza c. k. Galic. Zakład obrotu bydłem, że na przyszłość sztuki, które już raz znalazły się na spędzie, nie mogą być wycofane do domu. Powodem tego zarządzenia jest okoliczność, że niektórzy producenci umyślnie przypędzają na spęd sztuki hodowlane, a rzeźne zostawiają w domu w tym celu, aby je kazano z powrotem zabrać.

Odnośnie do tego mają komisye powiatowe obrotu bydłem wezwać komisye gminne, naczelników gminy do przypilnowania, ażeby hodowcy nie spędzali umyślnie sztuk cielnych i hodowlanych — a natomiast przyprowadzali na spędy sztuki rzeźne, względnie o małej wartości hodowlanej. Polecono również przytem wszystkich hodowców równocześnie pociągnąć do dostaw bydła, nie zaś chronić jednych kosztem drugich, gdyż przez to ogromnie utrudnia się Zakładowi obrotu bydłem spełnienie jego zadań. Zakład poleca również, co już niejednokrotnie podnoszono, zarządzać (proponować) spędy w dnie targowe, gdyż hodowcy chętniej przypędzą bydło na targ, a w razie potrzeby można będzie zająć przypędzone sztuki rzeźne lub gorsze użytkowe.

Ponieważ stwierdzono, że hodowcy dość często przekarmiają i nadmiernie poją bydło, Zakład polecił komisyom powołanym zwrócić na tę okoliczność większą uwagę i w takich wypadkach albo potrącić stosowną ilość kilogramów wagi, albo przetrzymać takie bydło na spędzie przez co najmniej 6 godzin pod nadzorem komisyi, a dopiero potem ponownie zważyć i sklasyfikować. System ten ma być stosowany tylko co do tych sztuk, które czy to komisya szacunkowa, czy też delegat wojskowy przeznaczony do odbioru bydła uzna za przekarmione.

Wytyczne ceny na smarowe oleje. Komisya dla badania cen w Samborze ustaliła prawomocną uchwałą z dnia 12. lutego 1918 na wniosek firmy »Galicyjskie Towarzystwo akcyjne naftowe« — »Galicya« w Drohobyczu następujące wytyczne ceny na oleje smarowe za 100 kg *netto*, bez beczek, względnie bez

cysterny, *loco* stacya kolejowa Drohobycz, z ważnością od 15. lutego 1918, a mianowicie:

1.	za olej o smarności	4° mierz. oparatem Englera przy	20° C.	K 124
2.	» » » »	8° » » »	» 20·	» » 134
3.	» » » »	3–4° » » »	» 50°	» » 164
4.	» » » »	4–5° » » »	» 50°	» » 174
5.	» » » »	5–6° » » »	» 50°	» » 184
6.	» » » »	8–9° » » »	» 50°	» » 204

Dodatki do cen wytycznych w handlu drewnem. Centralna Komisya badania cen ustanowiła następujące dodatki do cen wytycznych w handlu drewnem.

I. Dodatki do zysku w handlu materyałem z drzew szpilkowych i liściastych, a to zarówno dla drewna okrągłego jak materyału rzniętego:

a) w handlu hurtownym, t. j. w obrocie w ilościach od 10.000 kg wzwyż, w jednolitym sortymencie, bez zajmowania dla sprzedaży miejscowego placu składowego . . 5%

b) w handlu składowym, t. j. w sprzedaży co najmniej furami, w jednolitym sortymencie . . , . 10%

c) w handlu detajlicznym, t. j. dla odsprzedaży drobnych ilości (mniej niż jedna dwukonna fura) lub poszczególnych sztuk 15%

II. Dodatki na pokrycie kosztów w handlu hurtownym:

a) w handlu drewnem z drzew szpilkowych (drzewo surowe i materyał rznięty) 5%

b) w handlu drewnem z drzew liściastych (drewno surowe i materyały rznięte) 10%

Za podstawę do obliczania wymienionych wyżej dodatków procentowych dla kupieckiego zysku i pokrycia kosztów uważać należy własną handlową cenę, t. j. cenę pobieraną przez wytwórców łącznie z wszystkimi kosztami, powstającymi z powodu przewożenia materyałów aż do miejsca sprzedaży.

Dodatki na pokrycie kosztów administracyjnych dla handlu składowego i detajlicznego wyznaczą miejscowe Biura dla badania cen, z uwzględnieniem stosunków lokalnych.

Używanie owsa na paszę. Reskryptem z dnia 22. lutego 1918, L. 26.043 (Dept. 3) oznajmił c. k. Urząd dla wyżywienia ludności, że według odezwy c. k. Ministerstwa wojny Oddział 10., Nr 55.000 Res. z dnia 25. marca 1917, dostarczać się będzie konie tylko takim gminom lub poszczególnym posiadaczom, którzy będą w stanie należycie wyżywić te konie. Rolnicy mogą używać na paszę owsa tylko wtedy, jeżeli odnośny rolnik jest producentem owsa, a ustawowa ilość na dzień i konia wynosi 1 kg owsa. Nieproducenci nie są uprawnieni do wykupywania owsa lub żądania dostarczenia go od Wojennego Zakładu obrotu zbożem, lecz muszą używać innych środków pastewnych.

Unormowanie obrotu korzeniami cykoryi ze zbioru roku 1918. Rozporządzeniem ministeryalnem z 8. marca b. r. (Dz pp. Nr 88) unormowano obrót korzeniami cykoryi ze zbioru r. 1918 w sposób analogiczny do zarządzeń wydanych w roku ubiegłym.

Korzeni cykoryi ze zbioru krajowego wolno używać tylko do wyrobu surogatów kawy. W tym celu należy oddać do wysuszenia wszelkie zebrane zielone korzenie cykoryi z wyjątkiem ilości potrzebnych do zasiewu, które zgłoszono Biuru rozdziału (*Verteilungsstelle für gedarrte Zichorienwurzeln)* w Pradze (II., Nikolausgasse 11).

Zielone korzenie cykoryi sprzedawać wolno tylko tym suszarniom cykoryi i buraków, które już w roku 1916 były czynne.

Cena za centnar metryczny zielonych korzeni cykoryi ze zbioru 1918 łącznie z dowozem kołowym do suszarni lub stacyi załadowania wynosi K 22 (w roku ubiegłym K 13).

Cena ta nie odnosi się do zielonych korzeni cykoryi oddanych do suszarni związkowych ze zbioru będącego własnością członków tego Związku.

Używanie zielonych lub suszonych korzeni w celach pastewnych jest wzbronione.

Właściciele zapasów zielonych korzeni ze zbioru roku 1918, zamierzający sprzedać te ilości suszarniom, winni przed dniem 31. maja b. r. podać Biuru rozdziału następujące daty: posiadaną ilość nasion; wymiar własnego gruntu przeznaczonego pod uprawę cykoryi; wymiar gruntu zapewnionego na podstawie terminatki pod uprawę cykoryi; powiat polityczny, w którym grunta są położone, w końcu stan zapasów posiadanych z lat poprzednich.

Powyższy wykaz przesłać należy do każdej suszarni z osobna.

Suszarnie, przyjmujące korzenie cykoryi, mają prowadzić zapiski co do ilości dostawionych, wysuszonych i odesłanych korzeni cykoryi.

Księga z zapiskami ma zawierać następujące rubryki: datę, wagę każdej otrzymanej partyi zielonych korzeni, oraz nazwisko dostawcy; datę i wagę korzeni wysuszonyzh codziennie, oddzielnie według jakości (okruchy, grysik); datę, wagę, jakość korzeni, nazwisko odbiorcy i stacyę odbiorczą przy każdej wysyłce suszonych korzeni cykoryi.

Księgę z zapiskami odnoszącymi się do zielonych korzeni zamykać należy z końcem każdego miesiąca.

Ogólna ilość zielonych korzeni cykoryi, otrzymanych w ciągu każdego miesiąca, ma być podana do wiadomości Biura rozdziału.

Zapiski dotyczące wysuszonych korzeni zamykać należy każdej soboty.

O ilościach wysuszonych w przeciągu każdego tygodnia, oraz o każdej otrzymanej dostawie, ma być zawiadomione Biuro rozdziału.

Właściciele zapasów suszonych korzeni cykoryi ze zbioru krajowego 1918 obowiązani są odstawić je przedsiębiorstwom produkującym surogaty kawy, a to po ustanowionych cenach maksymalnych.

Wolny handel suszonymi korzeniami cykoryi jest zakazany.

Do udziału w przydziale suszonych korzeni cykoryi dopuszczone są przedsiębiorstwa trudniące się przed dniem 30. czerwca 1915 przeróbką korzenie cykoryi na surogaty kawy, a posiadające dotychczas uprawnienie przemysłowe do wyrobu tychże.

W wyjątkowych wypadkach udzielać będzie Urząd żywnościowy zewolenia na pobór korzeni cykoryi także i tym przedsiębiorstwom, które nie posiadają wyżej wymienionego uprawnienia.

Cena odbioru za silnie wysuszone, nie zawierające więcej niż 12% wody okruchy cykoryi wynosi K 128·— za 100 kg *netto* (w zeszłym roku K 75·—); cena przesianego, grubego grysiku cykoryi wynosi K 77·— za 100 kg *netto* (w roku ubiegłym K 45·—).

Właściciele zapasów suszonych, lecz nie przerobionych korzeni cykoryi ze zbiorów poprzednich lat, winni zgłosić ilości posiadane według stanu z d. 1. września 1918, a to przed dniem 4. września b. r. Zgłoszenia nadsyłać należy do Biura rozdziału w Pradze.

Osoby zakupujące suszone korzenie cykoryi ze zbioru 1918 winny prowadzić ewidencyę każdej poszczególnej ilości zakupionej.

Ilości suszonych korzeni cykoryi, importowane z poza granicy celnej po dniu ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, wolno wprowadzać w krajowy obrót handlowy jedynie za pośrednictwem Centralnej Spółki zakupu (*Zentraleinkaufsgesellschaft*) we Wiedniu (I., Am Hof 4).

Po nadejściu przesyłki z zagranicy należy bezzwłocznie zaoferować towar na sprzedaż Centrali, podając w zgłoszeniu jakość, ilość i miejsce składowe importowanego artykułu.

Przy przymusowym odbiorze zapasów zielonych lub suszonych korzeni cykoryi obniża się cenę o 10%.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 23. Proszę o podanie przepisu krycia dachów słomą z gliną. *J. H.*

Pytanie 24. Dokąd należy się zwrócić, by dostać wyspecyalizowanego robotnika w żywicowaniu lasów, celem wyuczenia miejscowej służby w jego prowadzeniu. *J. H.*

Pytanie 25. 1. Czy można i czy wskazane jest wysiewać kainit na nawóz animalny, mający się przyorać pod okopowe?

2. Czy dopuszczalnym jest wysiew kainitu na oziminy, które z braku tegoż nie zostały zasilone potasem na jesieni?

3. Czy kainit dany obecnie na oziminy wzmocni je?

Z. F.

Odpowiedź na pytanie 20, które brzmiało: »Ile sztuk buraków nasienników powinno wyjść na morg, względnie jaka jest najlepsza odległość jednego nasiennika od drugiego?«

Ilość buraków nasiennych na morg jest bardzo względna, bo zależy od szerokości rozstawienia i od wielkości (ciężaru) buraków. Od szeregu lat sieją mateczne nasienia w szkółkę w rzędy 20 cm odległości, a buraki w rzędach przerywane bardzo gęsto, osiągając mateczniki grubości 3 palców. Zdaniem zawodowych hodowców nasienia buraczanego jest to najlepsza metoda. Wysadki sadzę w odległościach około 50 cm wzdłuż i w szerz, znacząc pole w kratkę i w miejscach przecięcia sadząc buraki. Dokładniej opisana jest uprawa nasienia buraków w mojej broszurze »Uprawa buraków cukrowych i pastewnych«, wydanej swego czasu nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. we Lwowie. *Jerzy Turnau.*

Wieści z prowincyi

Cennik robocizny polnej na rok 1918 w powiecie stryjskim.

Sprawa ustalenia cen robocizny polnej w sposób mogący zadowolnić zarówno pracobiorców, jak i pracodawców, jest zarówno niezmiernie ważną, jak i niezmiernie trudną do rozwiązania. Z jednej strony, wobec niekiedy wprost olbrzymiego wzrostu cen za artykuły codziennego życia wydaje się być zupełnie uzasadnione żądanie wysokiego wynagrodzenia pracy, stawiane przez robotników, z drugiej atoli nieproporcyonalnie nizka cena za zboże — na co powołują się pracobiorcy — bynajmniej tego nie usprawiedliwia i raczej uzasadnia nizkie wynagrodzenie potrzebnej przy produkcyi ziarna pracy. Znalezienie jakiegoś złotego środka jest zatem konieczne, a więc ustalenie takich norm płacy robotników, któreby, nie mogąc zresztą zadowolnić ani jednych, ani drugich, przynajmniej rozdzielały odnośne straty na obie strony. To było myślą przewodnią uczestników konferencyi w Stryju, zwołanej przez tamtejsze c. k. Starostwo, w której, prócz reprezentantów władz politycznych, wzięli także udział pp.: Julian baron Brunicki, jako przewodniczący tamtejszego Oddziału c. k. Galic. Tow. Gosp., oraz ks. Pełeński, jako przewodniczący filii Tow. „Silskyj Hospodar“. Wynikiem dłuższej konferencyi jest następujący projekt ukształtowania cen robocizny na czas najbliższy:

1. Orka. Za spokładanie roli 20 koron od morga; za orkę zwykłą, płytką, 30 koron; za odsypkę głębszą 40 koron; za zoranie 1 morga ugoru 3—4-letniego 45 koron. Od cen powyższych można potrącać po 5 koron w wypadku, gdy pługi są własnością pracobiorcy, oraz do 12 koron, o ile tenże daje wikt robotnikom i utrzymanie zaprzęgu.

2. Bronowanie. Jednorazowa włóczka morga 7 koron, od czego odtrąca się po 2 korony, o ile brony są własnością pracobiorcy.

3. Spulchnienie spulchniaczani będącymi własnością pracobiorcy po 10 koron od morga.

4. Dniówka. Robociznę ręczną ustalono od godziny, a mianowicie: za pracę mężczyzny 80 hal., kobiety i dziewki 60 hal., dziewczyny lub chłopca 50 hal., dzieci w wieku 12—14 lat po 30 hal.

5. Prace akordowe. Koszenie łąki 16 koron od morga, robienie siana 8 koron od morga.

6. Ceny fur parokonnych z woźnicą oznaczono na 20—25 koron dziennie, przy całodziennem utrzymaniu woźnicy i zaprzęgu.

Innych cen, a więc za żniwa etc. na razie nie projektowano, ze względu na nieustalenie cen za zboże.

Uczestnicy konferencyi wyrazili zapatrywanie, że należy dążyć do wprowadzenia prac akordowych, jako bardziej wydatnych.

Przy sposobności podnoszono również kwestyę przyszłych zasiewów, wyrażając obawy, by wobec dysproporcyi między kosztami produkcyi a wartością plonu z morga nie brakło wogóle chętnych do uprawy, tem bardziej, że brak robotnika, zaprzęgów, nawozów i nasienia bynajmniej nie działa zachęcająco.

Podając powyższe do wiadomości naszych Czytelników zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich interesowanych, w szczególności układających podobne cenniki, by raczyli przesyłać nam swe sprawozdanie w tej sprawie, ze względu na konieczność pewnego porozumienia się, do czego nasz *Rolnik* może się nadać.

Redakcya.

Rozmaitości.

Wyniki wszechświatowej produkcyi rolnej w roku 1917. *Financial Times* podają ostatnie wykazy Międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie, zawierające dane o wszechświatowej produkcyi rolnej w r. 1917.

Pszenica. Zbiory pszenicy w centnarach przedstawiają się jak następuje. Liczby w nawiasach oznaczają zmniejszenie się lub powiększenie produkcyi w procentach, w porównaniu z r. 1916. We Francyi — 77,223.000 (—29·70); Luksemburgu 269.000 (—10·4); Norwegii 130 000 (—23 6); Egipcie 5,984.000 (—18·4); łącznie w Hiszpanii, Francyi, Anglii z Irlandyą, Włoszech, Luksemburgu, Norwegii, Holandyi, Szwecyi, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Indyach, Japonii, Algierze, Egipcie i Tunisie — 1.000 i 874 000 (—1·2).

Żyto. Łącznie w Hiszpanii, Francyi, Irlandyi, Włoszech Luksemburgu, Norwegii, Holandyi, Szwecyi, Szwajcaryi, Kana, dzie i Stanach Zjednoczonych — 73,623.000 centnary (—5·4).

Jęczmień. W Hiszpanii, Francyi, Anglii z Irlandyą, Włoszech, Luksemburgu, Norwegii, Holandyi, Szwecyi, Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych, Japonii, Algierze, Egipcie i Tunisie — 251,420.000 centn. (—0·5).

Owies. W Hiszpanii, Francyi, Anglii z Irlandyą, Włoszech, Szwajcaryi, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Algierze i Tunisie — 766,290.000 centnarów (+15·5).

Ryż W Hiszpanii, Włoszech i Stanach Zjednoczonych — 28,013.000 centn. (—10·7).

Kukurydza. W Hiszpanii, Włoszech, Szwajcaryi, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych — 1,665,851.000 centn. (+22·7).

Len. We Włoszech, Holandyi, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych oraz Indyach — 18,919.000 centn. (—10 7).

Ziemniaki. We Włoszech, Luksemburgu, Norwegii, Holandyi, Szwecyi, Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych — 385,322.000 centn. (+34·8).

Wzrost płac roboczych w rolnictwie we Francyi w okresie 1914—1916 ujmuje następujące zestawienie, dotyczące 9 wielkich głównych okręgów rolniczych tego kraju.

	W stosunku do robotników bez wiktu	
	bez wiktu	na wikcie
	w %	
1. Północny-zachód	43	50
2. Północ	43	55
3. Północny-wschód	42	35
4. Zachód	62	65
5. Srodek	53	60
6. Wschód	50	61
7. Południowy-zachód	57	62
8. Południe	50	67
9. Południowy-wschód	50	61
Przeciętnie	*50*	*57,5*

Przeciętna płaca dzienna robotnika rolnego wynosiła we Francyi w roku 1914 bez wiktu Fr. 3·43, przy wikcie Fr. 2·23; w roku 1916 cyfry te urosły do 5·15, wzg. 3·52. Różnice natężenia tego wzrostu są stosunkowo znaczne; spostrzega się wahania, zależnie od miejscowości, od 25—110%.

W odwrotnym stosunku do wzrostu zarobków znajduje się wydajność pracy. Zmalała ona wydatnie na całej linii; w większości przytoczonych tu okręgów redukcya wynosi 30—38%, w innych nawet wyżej. Tak np. w Dordogne i Cantal redukcya szacuje się na 50%, w Taru i Vaucluse na 60% w departamencie Indre et Loire na 90% wydajności przedwojennej.

Zastęp robotników rolnych uległ w czasie wojny bądź przez pobory, bądź przez emigracyę do miast wysoce dotkliwemu zmniejszeniu, które wynosi przeciętnie dla całego kraju 58%, w poszczególnych zaś miejscowościach dochodzi do 65% stanu przedwojennego. *K.*

Produkcya cukru surowego przedstawia się w czasie wojny w Europie, jak następuje:

	1914/15	1915/16	1916/17	1917/18
	kampania			
	w milionach q			
Niemcy	26·00	15·12	15·50	16 00
Austro-Węgry	16·02	9·39	9·44	6·70
Francya	3·36	1·50	2·07	2 25
Rosya	19·77	16·71	13·25	11·—
Belgia	2·04	1·13	1·35	1·30
Holandya	3·02	2·43	2·69	2 50
Szwecya	1·54	1·27	1·18	1·33
Dania	1·53	1·25	1·13	1·15
inne kraje	3·67	3.00	2·50	2·00
Razem	76·95	51 80	49·11	44 23

Zmniejszenie produkcyi wynosi więc 42·52%. *K.*

Produkcya i eksport węgla w Anglii podczas wojny przedstawia się w świetle cyfr, jak następuje: Kopalnie zjednoczonych królestw wydały

w roku 1914 — 265.5 milionów ton
» 1915 — 253 0 » »
» 1916 — 256.6 » »

W ciągu pierwszego kwartału r. 1917 produkcya wyniosła o 240 000 ton mniej, niż w odnośnym okresie r. 1916 i o 300.000 ton mniej, niż w tymże czasie r. 1915.

Co się tyczy eksportu, ten wyniósł w lipcu r. 1914 6.5 miliona ton, zaś do grupnia 1916 spadł do 2.6 miliona ton, nie licząc wywozu na rachunek admiralicyi. W kwietniu 1917 r. nastąpiła dalsza obniżka eksportu. *K.*

Głosy Czytelników.

W sprawie obór wgłębionych i utrzymywania bydła na oborniku.

Wobec uwag p. Taklińskiego pozwalam sobie jeszcze w tej sprawie głos zabrać.

Obory wgłębione (*Tiefstall*) wynalazł, o ile wiem, słynny czeski gospodarz Horsky. Znakomity autor, Gwido Krafft, pisze, odnośnie do utrzymywania bydła na oborniku: *Die beste Düngerstätte, ist keine Düngerstätte.* Sławny Kühn pisze w swej książce o hodowli bydła, że zwalczanie systemu utrzymywania bydła na gnoju jest uprzedzeniem, które należy potępić (*ein Vorurteil*). W Galicyi utrzymywały bydło na oborniku obory w Chłopicach (dra Lisowieckiego), Łopuszce (hr. Scipiona), Tyszkowicach (mego brata), Mikulicach (moja). Proszę przeglądnąć tabule kontroli mleczności Tow. Gosp. z lat 1911, 1912, 1913 i stwierdzić, że te właśnie obory należą do najmleczniejszych w kraju.

Jak więc to pogodzić z twierdzeniem p. Taklińskiego, że „mleko spada". Nigdy w oborze wgłębionej niema zapachu amoniaku, bo tenże się nie ulatnia w gnoju deptanym i zwilżanym moczem. — Natomiast zapach ten dokucza w stajniach, gdzie ustawicznie przy wyrzucaniu gnoju zanieczyszcza się powietrza. — Francuscy weterynarze (*Journal d' agriculture pratique* w roku, o ile pamiętam, 1900—1901) twierdzili, że nawóz utrzymywany pod bydłem, wskutek wysokiej temperatury, jaka się w dolnych warstwach wytwarza, zabija bakterye gruźlicy, pryszczycy i inne i z tego względu zalecali ten sposób jako szczególnie hygieniczny. Służbie nie potrzeba przypominać podrzucania świeżych „placków" pod przednie nogi i zakrywania ich słomą, bo to oszczędza mozolnego mycia i czyszczenia krów. Nigdy nie widziałem tak czystych krów w oborach o cementowych posadzkach, jak u siebie na gnoju. Proszę zrobić ze mną gruby zakład i przyjechać niespodzianie, o jakiejkolwiek porze dnia, i pokazać mi choćby jedną krowę zabrukaną, z śladami „placków" na zadzie lub brzuchu.

Niechęć do obór w głębionych pochodzi niewątpliwie z błędów i nieumiejętności przy tym systemie popełnianych. Albo jest za mało ściółki, albo żywi się wodnistą paszą, albo wreszcie stajnia źle zbudowana.

Jakość nawozu, że w takich oborach jest najlepsza, to już dawno stwierdzono naukowo. Z Mikulickiej obory wgłębionej badano nawóz w Dublanach (zdaje mi się już za prof. Niklewskiego) i orzeczono, stosunkowo do nawozu z gnojarni bezporównania wyższą zawartość azotu. W jaki sposób mógłby mieć ten obornik więcej azotu, niż inny, gdyby, jak sądzi p. Takliński, amoniak zeń uchodził i szczypał w oczy?

Co do zmieszania nawozu, to u mnie codziennie fornale z pod koni noszą końską mierzwę do krowiarni i rozścielają ją cienko pod krowami — gnojarni bowiem wcale nie posiadam. Drzewa u mnie rosną przy stajniach dla ozdoby i chłodu w skwarne dnie — nie dla ochrony nawozu. *Jerzy Turnau.*

„Produkcya rolna a konsumenci".

Sposób pojmowania życia wiejskiego przez P. Dra Gerstmana, autora przytoczonego artykułu, drukowanego w Nr 6. *Rolnika*, zadziwił nietylko mnie pierwszego, ale prawdopodobnie i wielu właścicieli większych posiadłości, którzy nie tak skrajnie pesymistycznie zapatrują się na ludność wiejską, opływającą — według pojęcia wspomnianego autora — dziś we wszystkie dostatki, mającą olbrzymie sumy, za które też kupuje perfumy i wstawia złote zęby. Twierdzenie takie i tym podobne, opierające się na jakimś pojedyńczym, wyjątkowym fakcie, są wielką krzywdą dla biednej ludności wiejskiej. Zmieniłby P. Dr. Gerstman zdanie, gdyby raczył pofatygować się np. do wsi w powiatach niedawno odzyskanych i tam zobaczył, jak wieśniak bieduje w ziemiankach, gdzie była linia bojowa, jak te biedaki idą np. za ziemiakami od Nadwórnej do powiatu bóbreckiego boso i w odartem ubraniu, gdyż i kożuchy zabrało wojsko. Choćbym zresztą poprowadził Pana Doktora do wiosek szczęśliwszych, które nie zostały spalone, to i tam zawstydziłby się, gdyby zastał samych starców od 51 roku wzwyż, prócz kobiet i dzieci, bo najwyżej chłopców 16-letnich. Tym to zarzuca autor bezwzględnego artykułu, że są nieoświeceni i że nie mają poczucia obowiązku, że są zgangrenowani wojenną swawolą i że chłop galicyjski pracuje wogóle tylko pod obuchem głodu, mając jednak ziemniaki i kapustę, przesypia zimę na piecu.

Niema, zdaje się, lekarstwa na wyleczenie naszej głównej wady, niema sposobu, byśmy się połączyli, by wspólnemi siłami stawiać opór złemu, które dotyka tak właścicieli większych posiadłości, jak i ludność wiejską, zamiast nawzajem szkalować się przed forum publiczności.

Jak wygląda owe błogosławione życie na wsi, proszę posłuchać rzeczywistości. Prawie wszyscy mężczyźni przy wojsku, gdyż, jak powszechnie wiadomo, Galicya została zmilitaryzowana w całem tego słowa znaczeniu; kobieta, matka 4—6 dzieci, w domu zapalić niema czem, jeździć musi do lasu po drzewo, płacąc za furę gałęzi 160—200 K z przywozem, kupować parę butów z lichej skóry po 300—400 K, koszulę po 60 K, ubranko liche po 300 K! Ziemniaki zarekwirowano, a zdarzało się, że same kobiety musiały najmować fury, by je odwieźć do stacyi, za co otrzymywały po 20 K za korzec, podczas gdy w tym czasie większa posiadłość sprzedawała je po 35 K! Zboże zarekwirowane również kobiety odstawić musiały

same, płacono im po 40 K za 100 kg, podczas gdy sam przywóz 100 kg do stacyi kosztował niejednokrotnie 10 K. Z powyższego rozpatrzenia niech się Pan dr. Gerstman przekona, że wyrządził krzywdę wiejskiej ludności, i że nie tędy droga do zjednania miejscowego robotnika rolnego. Zapewnić go sobie można jedynie tylko przez sumienne traktowanie wiejskiej ludności, przez dopomaganie jej do zdobywania artykułów niezbędnych do codziennego życia jak sól, nafta, skóra, cukier, mąka, mydło, tłuszcz; przez dopomaganie, by kowale, stelmachy, tkacze wiejscy i ojcowie mający ponad sześcioro dzieci powrócili do wsi; przez poczynienie starań, by nowe rozporządzenie (świńskie) o katastrze świń zostało zniesione; by nam nie rekwirowano paszy, słomy, nasienia lnu; by było wolno starym zwyczajem bić olej z lnu, konopi i słonecznika, a na ostatek, by nasze polskie dwory powróciły do owej dawnej dobroci i przyjaźni dla chłopa, kiedy to wieśniak we dworze szukał porady prawnej, kiedy to Pan i Pani nie wzdragali się przestępować progu chaty wiejskiej i nieść pomoc chorym, a Panienka nie wstydziła się uczyć swą rowieśniczkę czytać i pisać. Niestety o tem P. dr. Gerstman wie, lub też, porwany prądem nienawiści do chłopa, przedstawia rzeczy bez głębszego zastanowienia. Powtarzam więc raz jeszcze: nie tędy droga do robotnika rolnego Panie Doktorze, przymusem w obecnych czasach prawdopodobnie nic nie zdziałamy, bo „bez ochoty niema roboty“.

Dominik Cybruch.

BIBLIOGRAFIA.

Protokół z XIX posiedzenia Komisyi regulacyi rzek w Galicyi w dniu 24. kwietnia 1917 r. ukazał się właśnie w druku. Zawiera następujące punkta porządku obrad.

1. Odczytanie protokołu z XVIII. posiedzenia.
2. Kanalizacya miasta Lwowa.
3. Przebieg spraw od ostatniego posiedzenia Komisyi za rok budżetowy 1916/17.
4. Szczegółowy program na rok 1917/18.
5. Sprawozdanie z objazdu rzek z lat poprzednich.
6. i 7. Wnioski Komitetu technicznego, dotyczące różnych spraw budowlanych.
8. Wnioski członków.

*

Stefan Moszczeński: **Historya powstania i rozwoju Szkoły wyższej rolniczej w Warszawie**, 1906—1911. Odbitka ze sprawozdania z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych, Warszawa 1917. Przedmiotem pracy jest rzut oka na 5-cio-letnią działalność wyższych Kursów rolniczych przy Towarzystwie Kursów Naukowych T. K. N. w Warszawie, zwiniętych z przyczyny powstania tamże kursów przemysłowo-rolniczych przy Muzeum przemysłu i handlu.

*

»Odbudowa Kraju«. »Odbudowy Kraju« miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego pod red. dr. I. W. Biegeleisena ukazał się Nr 3. za marzec r. 1918. Dyr. Stan. Rybicki rozwija uwagi o demobilizacyi kolei żelaznych w Galicyi i Król. Polskiem; Prof dr. Adam Krzyżanowski pisze o przyczynach drożyzny. Z dziedziny polityki agrarnej mamy tu pracę dr. L. W. Biegeleisena: Wielka i średnia posiadłość wobec reform agrarnych, oraz Zygmunta Łady: Projekt banku agrarnego w Galicyi. Dr. Edward Rose pisze o odbudowie przemysłu polskiego w związku z kwestyą surowców; dyr. A. Klimaszewski omawia przemysł ceramiczny Galicyi, wreszcie dyr. J. Dubieński podaje uwagi ogólne o ekonomii ruchu fabrycznego. Dla przedsiębiorców cennym przyczynkiem jest artykuł inż. W. Sokołowskiego o tartakach. W przeglądzie gospodarczym znajdujemy szczegółowe sprawozdanie z działalności Sekcyi rolniczej. Wyczerpująca bibliografia ekonomiczna za rok 1917. i kronika uzupełniają urozmaiconej treści zeszytu.

Do numeru dołączona jest broszura p. t. »Odbudowa rolnictwa«, zawierająca program akcyi Sekcyi rolniczej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wraz z normami i wskazówkami dla rolników starających się o subwencyę.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 21. marca 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 karbownik, wolny od wojka, żonaty, na ordynaryę. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.
1 praktykant do gospodarstwa lub leśnictwa, Jan Chmura, Kraków, ul. Pijarska 6.
1 fornal na ordynaryę, Franciszek Bik, Górka Narodowa, p. w miejscu.
1 fornal na ordynaryę, Jan Górski, Spytkowice, p. Raba wyżna.
1 dozorca gospodarczy, Marek Fundament, Sciborzyce, p. Skała, Król. Polskie.
1 ekonom-magazynier. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.
1 maszynista do maszyn parowych, Antoni Skotnicki, Szydłów, Król. Polskie.
1 kierownik mleczarni lub pługa motorowego, lat 27, żonaty, Władysław Jacków, uszkodzenie lewej ręki. Adres: Kraj. Biuro pracy Lwów.

Wiadomości handlowe.

Stan rynków drzewnych w Austryi a Niemczech. Wedle *Kor. W. Centr. Handl.* położenie na rynku drzewnym można sprowadzić obecnie do 2 punktów: jednym jest bardzo żywy popyt ze strony tartaków, drugim zaś najzupełniejszy brak podaży ze strony producentów drewna. Właściciele lasów cofnęli propozycye sprzedaży i zajęli naogół stanowisko wyczekujące. Nie chcąc z jednej strony obchodzić rozporządzenia, nie mogąc zaś z drugiej sprzedawać drewna według cen wytycznych, wolą producenci drewna nie rozpoczynać na razie wyrębu. Stosunki te sprawiły, że za drewno sprzedawane z drugiej ręki płaci się obecnie ceny wyższe, niż płacono przed ukazaniem się cen wytycznych. Handlarze, mający na składzie drewno okrągłe, cieszą się obecnie nader pomyślną konjunkturą. Tartaki, zmuszone do zaopatrywania się w materyał surowy pod grozą konieczności zaprzestania pracy, płacą handlarzom ceny nieraz dwukrotnie wyższe od cen wytycznych. Stosunki te dadzą się odczuć wkrótce i czynnikom rządowym, a wtedy może nastąpi zmiana dotychczasowych rozporządzeń.

Żywy ruch panował w ostatnim czasie w handlu drewnem twardem i innem drewnem użytkowem, jak jawór, jasion, buk biały, etc. Ceny, które płacono, przewyższały najczęściej bardzo znacznie ceny wytyczne. Ogłoszenie więc cen wytycznych nie zahamowało bynajmniej nadmiernego podwyższania cen, które posuwa się coraz dalej w przyspieszonym tempie. Popyt na wszelkie gatunki drewna był z końcem roku, jak donoszą z Berlina, bardzo wielki; szczególnie poszukiwano dobrych, silnych dębów. Brak był także drewna garbowniczego. Według wiadomości podanych przez Tow. akc. przemysłu skórzanego, potrzeba około 300.000 m. sześć. drewna dębowego dla garbarni. Drewno to musi być zdrowe, pozatem może być krzywe lub z gałęziami, w każdym razie musi mieć co najmniej 70 lat. — Ceny na drewno kopalniane były dobre, szczególniej wysokie ceny płacono za drewno dębowe.

Z Lipska donoszą, że popyt na drewno stolarskie przewyższa ogromnie podaż. W materyałach budowlanych natomiast zapasy są większe, niż zapotrzebowanie, co tłómaczy się zmniejszeniem ruchu budowlanego. Liczą tam na to, że i po wojnie będzie zapotrzebowanie drewna budowlanego stosunkowo niewielkie, wzrośnie zaś znacznie popyt na dyle do wagonów i drewno warsztatowe Wobec tego postępują tartaki już dziś ostrożnie z temi rodzajami drzewa i nie podejmują się

dostaw długoterminowych. Nader pożądane, ale trudne do dostania z powodu małych zapasów, jest drewno do wyrobu aeroplanów.

Niekorzystnie przedstawiają się stosunki odnośnie do drzewa opałowego, a to wskutek nadwyżki produkcyi. Mimo bowiem ostrzeżeń doświadczonych fachowców, zakupiło wielu pośredników handlowych obszerne parcele leśne, z których uzyskują wielkie ilości drzewa opałowego. Wobec więc wielkiej podaży, ceny są bardzo nizkie.

Ceny wełny. Rok 1917 przyniósł nowe podwyższenie cen wełny. Z początkiem roku było w Londynie jeszcze trzy jarmarki na wełnę i rząd angielski wydał kilka zezwoleń na wywóz. Z nastaniem zeszłorocznej walki łodziami podwodnemi zajęto wszystkie zapasy w Anglii i postawiono pod kontrolę państwa. Brakuje dat co do stanu rozporządzalnych zapasów wełny w Anglii, Australii i Kaplandzie, ponieważ zabroniono ich ogłaszania; zdaje się, iż w Australii i Kaplandzie jest nagromadzona pewna ilość, skutkiem braku środków przewozowych i strejku robotników portowych, lecz zapasy te zajęte zostały przez rząd angielski. Nad La Plata liczba kupujących ciągle się wzmagała. Z chwilą wmieszania się Ameryki do wojny, ta część świata wystąpiła jako główny kupiec, gdyż potrzebuje masę wełny do ubrania swej milionowej armii. Ceny w porównaniu z cenami przedwojennymi podniosły się w czwórnasób. I tak płacono w Buenos-Aires-Merino z końcem roku 1913 pięć do 6 franków, a z końcem r. 1917 kwotę 25 franków. — *n.*

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 9. do 15. marca b. r. spędzono na targowicę 1512 wołów, 449 buhaji, 1.076 krów i jałówek, 5 bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 3042 sztuk

Nowy spęd (3.042 sztuk) pochodzi: z Węgier 1335 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.323 sztuk, z innych krajów austryackich 362 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 941 sztuk.

Nadto dowieziono: cieląt żywych — sztuk cieląt bitych 929.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K, II. jakości 380 — — kor. III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości 440 — 480 K, II. jakości 420—440 K, III. jakości 330-390 K, krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły wzgl. bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — — K, II. jakości — — K III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 10 do 16. marca b. r. dowieziono ogółem 243 sztuk (żywych —, bitych 243), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 243 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 2.175 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości 1300—1400 K, II. jakości — — — K; III. jakości — — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od 9. do 15. marca b. r. wynosił spęd: 15 wołów, 205 buhaji, 190 krów, 261 sztuk jałownika, 161 cieląt, 2 baranów, 192 świń mięsnych, — świń tucznych —, świń węgierskich —.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 400—470 kor., II. jakości 320—360 kor., III. jakości — — — kor.; buhaje I. jakości 400—440 kor., II. jakości 280—370 kor. III. jakości— — — kor.; krowy I. jakości 380—450 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości — — — kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 280—300 kor.; cielęta 270—370 kor.; barany — — 370 kor., świnie mięsne 500—700 kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—	Ziemniaki	15·—[1]
Żyto	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień	37·—	Siano	23·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	13·—
Proso	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny	80·—	Otręby	11·—
Fasola	80·—	Łubin	70·—
Soczewica	120·—	Peluszka	70.—
Bobik	60·—	Len: nasienie	130.—[2]
Wyka uprawna	51·—	włókno	60 — 380.—
» dzika	35·—	Mak	200·—

[1]) Producentom, którzy swoje ziemniaki dobrowolnie do sprzedaży ofiarowują, przysługuje premia K 5·— za każde 100 kg, nadto odszkodowanie za kopcowanie po 2 K od 100 kg.

[2]) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 17. do 23. marca 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
17 n				—2·9	+7·8	+0·8	+8·7	—3·0	3·1	3·2	3·8	84	41	78				0	1	0	—	
18 p				—3·0	9·3	0·2	9·6	—3·2	2·9	4·5	4·0	80	51	87				8	9	0	—	
19 w				—1·5	11·8	4·3	12·0	—2·0	3·4	4·2	4·8	82	40	77				0	0	0	—	
20 ś				+0·5	14·0	7·1	14·7	+0·5	4·1	4·3	5·3	87	36	70				8	1	0	1·4	●
21 c				2·1	8·5	3·5	10·0	2·0	4·7	6·8	5·0	87	83	85				10	9	0	—	
22 p				1·4	4·9	3·4	4·9	1·4	4·7	4·9	5·2	83	75	88				10	10	10	—	
23 s				3·7	9·5	8·3	9·8	2·7	5·4	6·5	6·8	90	74	84				10	10	8	—	

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.